

0

+

DZIENNIK
WILENSKI

ROKU DRUGIEGO

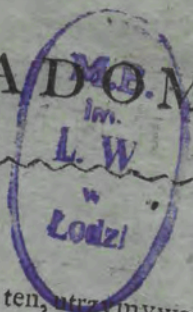
1806.

L. O. Stowicki
MIE SIĄC SIERPIEN

W WILNIE

u Józefa Zawadzkiego Typografa
Akademickiego

UWIADOMIENIE



DZIENNIK ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukom osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umiejętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodziel, i Rzemiosł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważniejszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławniejszych uczonych, tak krajowych, iako zagranicznych; postanowienia i urzãdzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw; zgoła: to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyjemności zainteresować może powszechność, oprócz tylko materyi politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoje w Dzienniku tym umieścić, może je prosto do Kancellaryi redakcyoney przesłać; krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyjmowana będzie, aby się tylko od tonu należytej nieoddalała przystoyności

DZIENNIK WILENSKI ROKU 1806.

MIESIĄC SIERPIEN

I.

O Stanie Nauk w wieku średnim.

POWSZECHNE niemal jest uprzedzenie na przeciw wiekóm upłynionym od upadku Państwa Rzymskiego, aż do czasu, uważanego za epokę odrodzenia nauk i umiejętności. Rozumieją pospolicie, że w tym przeciągu, same tylko panowały ciemności, bezrząd, zamieszanie, niewiadomoś, fanatyzm i zabobonoś; zdaie się nawet, iż nie iuż przydać do sagary więcey nie można, iak kiedy się komu zarzuci, że chciałby powrócić ludzi do stanu wyobrażeń X, lub XII, wieku. Zamianem moim iest, roztrząsnąć, ile ten prze-
Sierpień 1806. H

sąd jest ważnym, i oznaczyć stale, na czém zależy różnica między wielkimi poczytanymi za ciemne, a temi, co się same pysznie, *wiekami oświecenia* mianują.

Wyjaśnić wszakże trzeba by poprzednie to, co dotąd, zdami się, albo wątpliwie, albo *bezważnie* powiedzianem było względem znaczenia tych wyrazów: *ciemności* i *światła*. Rzecz ta zaiście wymaga dłuższego rozbioru, niżeli wdać się weń mogę; przestanę zatem na niektórych tylko w tęg mierze postrzeżeniach.

Stosownie do ludzi zjednoczonych w towarzystwa, światła zależą nadewszystko, na trafném rozpoznaniu tego, co za siebieczyć może ich pomyślność i szczęście. Ląd, w tęg znaczeniu oświecony, jest ten, cumiął sobie dać prawa słuszne, które kocha szanować; w którym obyczaje dobre, nawyktenie rozsądne, cnota w poważeniu, występki pogardzie.

Światło to jednak łagodne i umiarkowane, nie razi swym blaskiem: zwykle się na nie mniej zważa, i zazwyczaj te tylko mięciny narody w rzędzie oświeconych, które wie-

ne pozyskały imie przez znaczne postępy w naukach i kunsztach.

Użyteczność tego ostatniego rodzaju oświecenia zawisła istotnie od związku z pierwszym przez nas wspomnianym. „*wszelka umiętność mówi Montañ* (Montaigne), *jest szkoda, dliwa temu, który nie umie być dobrym.* Nauki i kunszt są prócz tego owocem wczasu i pokoju, chronią się zgiełku i wrzawy, a jeżeli przypadkiem, postrzegamy je niekiedy wśród zaburzeń, trafić się to nie może; chyba tylko w narodzie cywilizowanym, raptem i niespodzianie wtrąconym w nierząd, i w ten czas nowém stają się one narzędziem wyuzdanych namiętności.

Światła, w jakimkolwiek bądź znaczeniu użyjem tego wyrazu, niezliczonym podpadają odmianóm: w powszechności mówić można, iż światła słabe są i niezupełne w narodach barbarzyńskich, fałszywe i zwodnicze w narodach zepsutych. Dzikość, nie jest stanem z tych dwóch najgorszym: lądno doskonalić co niekształtne; rzadko sprostować można, co inż przewrótnione.

Z trudnością przędź może światło do lu-

dzi dzikich, gdyż zmysły ich, chociaż silne i zdrowe, nie dosyć ieszcze są wprawne, żeby użyć go dobrze umiały: zmysł ich wewnętrzny, lubo srogimi uciśniony nałogami, niemniéy przecież całą swoją zachowuje tęgość; i byleby tylko łagodnieć obyczaje zaczęły, zmysł ten chwyta z chciwością podawane sobie porządku i sprawiedliwości prawidła.

Przeciwnie temu, skażone ludzi zepsutych zmysły, wyradzają, że tak powiem, odebrane światło; zmysł moralny jest w nich nieiako ślepionym: osobistość iedynie tylko poruszyć ich zdolna, nic ich z resztą nie dotknie.

Barbarzyństwo narodów osiadłych w Europie po upadku Państwa Rzymskiego, złém więc nieuleczoném nie było. Narody te były grube, zwierzęce, ciemne, lecz szczerze i szlachetne. Pisarze owocześni postrzegać nam niekiedy dają sprzeczność poczciwości ich grubey kształtnemi Rzymian występkami; nie kryły one przewrotności głębokiey pod zwodniczemi pozory obyczajności zdradzieckiey.

Znaydowały się u nich zawiązki wszystkiego tego, co towarzyskość składa, i skoro

tylko przyiaźne tych rozwinienu posłużyły okoliczności (iак u Gotów we Włoszech) wskrzeszoną została obyczajność Rzymska, a Rządcy ich świetnością wielkich swoich przymiotów przypominali nieraz najsławniejsze w starożytności panowania (1).

Toż samo widziećby się dało pewnie u Franków i u innych narodów osiadłych w Galii, gdyby im nieprzeszkadzały bezustanne zaburzenia. Niezgody ich wodzów, tych słabość lub niekzemność, utrzymywały w nich nałogi okrutne, broniąc im długo nadania sobie rządu stałego.

Religia ocaliła między niemi niektóre moralności prawidła, lecz tych wpływ nie był nigdy dość silnym; z nauk i kunsztów mylne tylko i zmieszane zostały wyobrażenia, zachowane podaniem. Karol Wielki smak do nich obudził, a od Szkół przez niego założonych poczyną się łańcuch nauczania, ciągnący się nieprzerwanym, aż do czasów naszych ogniwem.

Nauki wszelako długo nie miały inney za-

(1) Takim był np. Teodoryk.

chrony tylko u duchownych a mianowiciey w klasztorach zakonnych. Zamknięte w tym szczupłym obrębie, zwolna wyciskać się z zaniego poczęły, i rozszerzały się w miarę przygotowanych do przyięcia siebie umysłów.

Przez niemało wieków, były iakby dwa ludy w iednymże narodzie: pierwszy złożony z duchowieństwa, i mały liczby świeckich, którzy uczęszczali do szkół katedralnych lub klasztornych, i tam się w umiejętnościach ćwiczyli; drugi, liczniejszy nierównie, bo, z ogółu prawie narodowego złożony, przez nałogi woiownicze i dzikie, odpychany był ustawicznie od wszelkiego rodzaju nauki.

Rząd feudalny, który do naywiększey wzrosł mocy w czasie upadania domu Karola W. niebył też przyiaźnym rozszerzeniu światła. Każde miasto twierdzą, każda wioska zamkiem była zbroynym; tych mieszkańcy z wierzchołka wież wyzierali ciekawie pory pogodney napadania i łupienia posiadłości sąsiedzkich. Bez przestanku staczano bitwy z powodów naybliższych. Komunikacye między różnemi częściami Francyi były trudne i niebezpieczne.

W pośród tych nierządów, zachować potrafili duchowni niektóre cywilizacyi prawidła, iedynie tylko uzyskaną zręcznie przez siebie niepodległością, powagą, i wpływem, iaki im nadawać musiało koniecznie ich oświecenie na stan takowy rzeczy.

Chociaż instrukcyja religijna celnięszym była przedmiotem nauczania w szkołach zakonnych, niemnię przeciw uprawiano w nich i nauki świeckie; skutkiem to owszem było koniecznym natury umysłu ludzkiego. Prawdy religijne należą do zbyt wzniesionego porządku rzeczy: wychodzą one nieiako z ciasnego zakresu, w iakim silenia się ludzkie wstrzymane bydzby musiały; nie dosięgliby ich nigdy ludzie, bez iakowegoś pośrednictwa i bez ćwiczenia się pierwéy w naukach bardziéy dostępnych. I tać to iest zapewne przyczyna, dla którey Religiiia statecznie przyiaźną była doskonaleniu wiadomości, często-kroć na pozor naybardziéy iéy obcych.

Nauki na dwie klasy podzielone były: do pierwszéy, nazwanéy *trivium*, należała *Grammatyka*, *Dyalektyka* i *Retoryka*: druga, oznaczona nazwiskiem *quadrivium*, zamykała w so-

bie *Arytmetykę, Jeometrię, Astronomią, i Muzykę.*

Ten podział nauk i same ich nazwiska należą do piątego wieku. Znajdujemy je w *Boecyuszu*, a nadewszystko w ustawie ułożonej przez *Kassyodora* dla mnichów klasztoru, w którym znakomity ten człowiek sławne zakończył życie.

Połączenie siedmiu tych kunsztów, nazywanych *wyzwolonemi*, i które składały całość nauki, przyjęło nazwisko *Klerykatu* [clergé] w wieku trzynastym, *Kleryk, uczo-ny literat*, wyrazy były iednoznaczące. Stopniem najwyższym usiłków rozumu ludzkiego było, posiadać razem *trivium*, i *quadri-
vium*, które to samo znaczyły, co *Encyklo-
pedya* w wieku naszym. Kiedy powiadano o *Abeliardzie*, że był pełnym *trivium* i *quadri-
vium* sądzono, iż nie już więcéy dodać do-
1 ochwały iego nie można.

Znano już po więkšej części za czasów *Karola W.* dzieła pisarzów starożytnych, lecz dzieł tych exemplarze bardzo rzadkiemi były: ciekawi je czytać, często pożyczać je zdaleka musieli; brakło zatem pomocy, osobliwiéy do przedmiotów rozmaitych i obszer-

néy wymagających erudycyi. Dla tego też słaba wielce była *krytyka* aż do czasu, w którym niezmordowana gorliwość mnichów w przepisywaniu xiążek, znacznie liczbę tych pomnożyła.

Przykładano się nad inne do tych części literatury, które najmniéy xiążek potrzebowały — tak np: *Poezya* w wielkim już była u-
czczeniu za *Karola W.* robiono w niéy wszystko, nawet zagadki i *logogryfy*, których smak dotąd trwa ieszcze, lecz się dotknąć nieśmiano *Szarad* i *Kalamburów*, świetniéy-
szym wiekóm zostawując te wynalazki. Wier-
sze w owych czasach dawnych, tak, iak i w na-
szych nie wszystkie równie były dobreimi. —
Piszący używać musieli łacińskiego ięzyka, całkiem wyrodzonego, i nayszczęśliwsze talen-
ta, częstokroć chrapliwe dobywały tony z tak niewdzięcznego narzędzia.

Poezya zyskała wiele z zacząciem dosko-
nalenia francuzkiego ięzyka. *Gieniusz* uczuł się wolniéyszym, gdyż tworzący się ięzyk zostawiał mu wybor wyrazów, któremi zdo-
bić się żądał.

Dowcip Francuzki świeci się w całym

swym blasku w znaczney liczbie płodów pierwszych tego narodu Poetów -- niektóre z nich długo słusnie sławionemi były; przepisywano je w wiekach znacznie przetartszych, a miéysca pożyczane z wielu dawnych Romanśów lub *powieścieo pisarzów* (fabliaux), ozdobą i zaletą były nie iednego z dzieł tego-czesnych.

Wiele sobie pozwalali wieków dawnych pisarze, i niekiedy postrzegać można, iak zarzut łatwowierności często im czyniony, mało iest ważny. Xięża i mnisi ciągle byli wystawieni na ich szyderstwa; było to nie-iaką zemstą za pozyskaną przez nich wyższość nad innemi stanami, a chociaż żarty częste uszczypliwe były, nie widać przecież, żeby się ktokolwiek obrażał tym rodzajem zemsty słabszych nad silniéyszemi.

Doskonalenie ięzyka francuzkiego niepuściło w zaniedbanie nauki ięzyków uczonych. We XII. i XIII. wieku znani i czytani byli najsławniéyszy pisarze starożytności; kobiety nawet uczyły się greckiego, łacińskiego a czasem i hebrayskiego ięzyka, czego przykład wystawia nam klasztor zakonnic w Ar-

żantal (Argentail), w którym sławna schroniła się Heloiza.

Jeżeli pisma autorów tych wieków, o których mówimy, nie są tak sławnemi iak przedtym, jeżeli nie wzbudzią w nas więcey ni ciekawości, ni przyjemności; obwiniać o to nie można ani rozsądku, ani smaku, przodków naszych, lecz zasze odmiany i w ięzyku i w obyczajach. Wszystko się ustawicznie odmienia: uczucia nasze mienia się równie z czasami, które je w nas wzniecają. Może kiedyś ten ięzyk, którym się pismniemy teraz, a który się przecież tak widocznie wyradza, takich dozna przemian, iż wielu pisarzów, osądzonych przez nas za nieśmiertelnych, zapomnianemi będą dla tego tylko, że ich nikt nie zrozumie. W ten czas, te same czynić nam będą zarzuty iakie my czynimy wiekóm poprzednim i z większą podobno słusnością.

Jakże wielka bowiem różnica ich sposobów od naszych! nasi dawni pisarze, albo wyrodzonego w mowę dziką, albo też tylko co rodzącego się zażywali ięzyka, pozbawionego wzorów, i w którym wszystko stwarzać

musieli: my przeciwnie, zastaliśmy język zbożony nayrządźszymi w różnych rodzajach płodami, i do naywyższego doskonałości posunięty stopnia, w iednym z wieków nayświeńtniejszych przez nauki. Przepyszne to dziedzictwo, niszczenie przecież codziennie wręku naszych i oznaki bliskiego nachylenia do upadku zewsząd się postrzegać daia.

Różne wcale od tych u przodków naszych widziano znamiona: miłość nauki i żądza oświecenia wydawały się u nich w całej swojej żywości; żadne zawady zrazić ich nie były zdolne. Kiedy *Abeliard* udał się na osobność do *Parakletu*, uczniowie jego poszli tam za nim, żeby nie stracić przez to oddalenie dawanych im przezeń nauk, w niedostatku pomieszkania, stawiali sobie nad brzegiem wody z sitowia szałasze; ich pościelą trochę słomy, ich stołem do pisania darń kładziona iedna na drugiej, żywnością chleb suchy i zióła, napoiem woda czysta, były. [1]

Nakładem tak ciężkim nabywana instrukcja, był to przecież tylko ten *perypetyzm*,

(1) Czytaj życie *Abeliarda*, Tom IIgi.

później wysmiany. Lecz nim poznano, lub poznać potraffiono księgi *Arystotelesa*, umysły w szczupłym bardzo wyobrażeń ściśnione obwodzie, omdlewały bez posiłku, a władze ich w nieczynności, nie miały przedmiotów na któreby wywierać się mogły.

Za odkryciem ksiąg *Arystotelesa*, nagle po niedostatku nastala obfitość, i podała rozumowi ludzkiemu sposobność obudzenia się z tak męczącego letargu. Rzucono się więc do nich z naywiększą chciwością. Długo rozumiano, że dzieła *Arystotelesa* nie tylko nie wspomagały postępów umysłu ludzkiego, lecz owszem wciskały nań iarżmo poddając go pod władzę *Rządzczy*.

W żadnym iednakże czasie, nie obchodzili się ludzie bez przewodnika; rzucali iednego, żeby wziąć natychmiast drugiego; naygorszym zaś iakiego obrać sobie mogli, był ten, co go nazwali *Rozumem*: pod tym to pokryciem, kieruią niemi własne ich namiętności. Nie dziw, że w takim razie, same tylko ciemności i zamieszanie panuie, gdyż każdy robi sobie prawidła dogodne swym żądzóm, i nic nie wynaydując nowego, to szcze-

gólnie bierze z przyjętej nauki, co osobistym jego potrzebom, lub skażonym najczęściej gustom dogadza.

Prócz tego, bardzo nie wiele jest ludzi zdolnych przejrzeć iednym rzutem oka układ powszechny znaomości ludzkich, objąć jego wszystkie stosunki, złączyć je w iedną całość, i tym samym przyśpieszyć ich rozwinięcie. Jeśli się więc między niemi trafi geniusz nadzwyczajny, podbić musi koniecznie wszystkich pod siebie umysł. Takim był *Arystoteles*.

Kiedy dzieła jego pokazały się na zachodzie Europy, umysł ludzki niezdolny był rozproszyć sam przez się otaczających siebie dokoła ciemności. Trzeba było obcego światła do jego oświecenia i do poruszenia wszystkich jego zdolności: pierwszy popęd rzeczą był najważniejszą.

Slepo przyymowano wszystko, co tylko znajdowano w *Arystotelesie*, gdyż nie było innej nauki tylko w księgach jego zawartej.

Zebyż jeszcze księgi się te były dostały, w pierwotnej swojej czystości! lecz znano je szczególnie tylko z tłumaczeń przez Arabów

zrobionych, którzy je natkali myślami i kwęstjami pełnemi subtelnościów i abstrakcyi, a wyrazy dzikie przez nich użyte, niezrozumialszemi ieszcze one czyniły.

Scholastycy, czerpający swe nauki w zmaconém tém źródle, nabyli tego to *ducha drobności*, który ich szkoły był cechą i który właściwie kunsztem był zaciemnienia rzeczy, nayiaśniejszych. Roztrząsali badania nayodręczniejsze; ciekawość ich zapędzała się za naybliższemi i nayobojętniejszemi rzeczami: była to ciekawość dziecinna.

Iakożkolwiek iednak dziecinnemi się wydać ich spory, miały one swą użyteczność. Były to szermierstwa, w których umysł ludzki doświadczał sił swoich i rozwijał zdolności. Subtelność, z iaką rozbierano badania, w których częstokroć nadać chciano rzeczywistość abstrakcyóm naydziwaczniejszym, dowodzi dążenie rozumu do wznoszenia się i zrzucenia ciężącego iarżma, iakie go dotąd uciskało; w powszechności mówić można, że ilekroć ludzie do doskonalenia siebie dążą, *duchowości*, że tak powiem, nabierają ich poznania; przeciwnie *materyal-*

nemi się stają z nachylaniem się ich do zepsucia.

Pomiędzy ludźmi, o których za dni naszych z niejaką wspominają pogardą, były dowcipy zadziwiające, i czas nie zdołał zatrzeć ich pamiętki.

Takim był ów *Zerbert* [*Gerbert*], który urodzony we Francji w klasie najniższej pospółstwa, przez osobiste zalety wznosił się do najznakomitszego godności stopnia; obudził ciekawość dowiadywania się wielu rzeczy ważnych i prace jego uczone wielki dały popęd dowcipom współczesnym; biegły we wszystkich częściach literatury, celował szczególnie w *Mechanicę* i *Jeometrię*, których uczył się u Arabów *Hiszpańskich*. W czasach gdzie nie było cnoty bez nagrody, zalety bez chwały, wszystkie zaszczyty stały mu otworem; był on następnie nauczycielem *Króla Roberta*; *Arcy-Biskupem Reimskim*, później *Rawenny*, nakoniec *Papieżem* pod nazwiskiem *Sylwestra II.* i pierwszym z *Francuzów*, którzy wstąpili na stolicę *Papieżką*.

Powiadają, że dla wielkich talentów po-
ma-

mawiano go o czarodzieystwo i ztąd wzięto powód wysmiewania wieku, tak dobrze umiającego nagradzać zdatności. Lecz jeżeli obwinienie to i st prawdziwem (o czém wątpią niektórzy) osiągnięte przezń dostoięstwa, dowodzą, iż nie było na ów czas ani niebezpiecznym, ani też krzywdzącym. Mia-no tak zapewnie za czarowników tych wszystkich, co pospolitemi nie byli ludźmi, iak dotąd w wielu ieszcze kräiach przyznawane są dobrym lub złym duchom dzieła, zdaiące się przechodzić siły ludzkie zwyyczajne. Dziwić się zatym nie należy, że w każdym czasie rzalkiem bardzo czarownicy byli, i że nakoniec zniknęli zupełnie.

Zapał, z którym się rzucono do umiejętności *Matematycznych*, był wszakże iedną z przyczyn naywięcey opóźniających rozwinięnie władz umysłowych. Umiejętności te, położone są niejako na samę granicy barbarzyństwa: równie na wyjściu, iak na powrócie do niego przez nie przechodzić wypada. Zabezpieczono się poniekąd naprzeciw ich wpływowi w ciągu iedenastego wieku, lecz doświadczone wpły-

Sierpień 1806.

I

wu tego widocznie we dwónastym i trzynastym.

„*Scholastycy*, mówi Fleury, naśladowiac
„metodę Jeometrów, przeięli bardziey ie-
„szcze styl ich oschły i morduiący. Lecz
„nie zważali na to, że w nauce Jeometrii,
„imaginacya utrzymywana iest ciągle przez
„postacie zmysłowe; przeciwnie, że żadne-
„go nie znajduie wsparcia w rzeczach filo-
„zoficznych, osobliwiey moralnych, okrom
„wzorów i żywych wyrażen namiętności,
„cnot i zbrodni ludzkich. Prócz oschłości
„styl ten inną ma ieszcze wadę, a ta iest, że
„nie ukazuię obyczaiów uczącego; naywięk-
„szy zbrodzień, pisać tym sposobem o mo-
„ralności może” (2).

(2). Patrz dzieło Fleurego w mowie 5tey o
Historyi Kościelney No 16 X. le Boeuf w rozpra-
wie swoiëy o stanie Nauk we Francyi, od czasów
Króla Roberta do Filipa pięknego, uważa także, iż
w stylu tym jeometrycznym, nie przytaczanie zdań
Arystotelesa zastanawiało, lecz sposób szczegó-
lniejszy ich wyrażenia, i dodaie tenże Autor, że
im metodyczniëy szykować usiłowano słowa, tym
też oschley i nikczemniëy się tłumaczono.

Do oschłości metody jeometryczney, przy-
łączyła się istotniejsza ieszcze wada. Schola-
stycy i wszyscy, o czëm bądź piszący, robi-
li sobie ięzyk szczególny, różny od pospo-
litego i złożony umyślnie z wyrazów *tech-*
nicznych, z obcych pożyczanych ięzyków. No-
wy ten rodzaj barbarzyństwa, przydany do
zabytków dawniejszego, musiał koniecznie
szkodzić kunsztóm dowcipu i imaginacyi.

Ale naywięcey im szkodziły zamieszania,
bezrząd, wojny domowe i obce, które wy-
buchnęły z wściekłością w wieku czterna-
stym.

Petrarcha przybyły do Paryża za pano-
wania Króla Jana, po nieszczęsney bitwie
pod *Poitie* [Poitiers], taką nad tym czyni
uwagę: „cóż się to stało przebóg! z tym Pa-
„ryżem, który, lubo gdzie niższy od roz-
„głoszoney chełpliwością swych mieszkań-
„ców sławy, miastem był przecieź tak dzi-
„wném! gdzież się podzieli owi liczni u-
„czniowie, ów zapał do nauk, owa zamo-
„żność, owa wesołość powszechna, którą tam
„przedtym widziano? zgiełk obozów nastą-
„pił na mieysce zgiełku szkolnego; zewsząd

„gromadzą orężę nie księgi; nie słyhać
„więcey ani mów ani dysput, samemi tyl-
„ko woiennymi wyprawami zajęci. Zni-
„kneło dawne bezpieczeństwo; żyją tam od-
„tąd wśród niepokoioów i ucisków.”

Nie trzeba się zatym dziwić, że w 14m i 15m wieku zatracono wiadomości nabyte w wiekach poprzednich. Toż samo czyni postrzeżenie Hrabia Kelius [Caylus], w dziele o dawnych Powieściopisarzach [Fabliaux], umieszczoném w zbiorze *Akademii napisów*. (Academie des Inscriptions). Wsteczny ten bieg nauk i umiejętności, kilkakrotnie między nami był uważany, tak naprzykład, postrzegano, że tłumaczenia dzieł pod rządem Filipa Augusta nierównie lepiej były pisane, niżeli *Historia* wzięcia Konstantynopola przez Vil-Harduena [Ville-Hardouin] (3).

Tym czasem iednak, niewstrzymanym

(3). X. le Bef (le Boeuf) który to postrzega, naznacza przyczynę tey różnicy, że Vil-Harduen większą część życia swego przepędził opodal od stolicy w kraju obcym,

pędem porywani byli ludzie ku większemu co raz doskonaleniu. Ich zapał i gorliwość pokonały nareszcie wszelkie zawady:” nie-
„wiem, powiada *Du Bos*, ale mi się zdaie,
„że była w owych wiekach iakowaś w umy-
„słach ludzi śmiałość i ognistość we krwi
„iakich więcey niewidać” [4.] 1366-A

Iakoż, ile tegoczesne zamysły są czę-
stokroć niezgrabne, nędzne, lub dziecinne; tyle poprzedników naszych były wzniesione a nawet niekiedy zachwycające. Cóż iest większego, lub bardzicy szlachetnego, nad ową starodawną *Rycerskość* (Chevalerie), cel podziwienia wszystkich wieków, nad tę ustawę religijną razem i żołnierską, której przeznaczeniem było oświecać umysły przez naukę, podnosić dusze przez uczucia wspa-
niałe, dawać słabym i nieszczęśliwym wspar-
cie, tak im potrzebne? [5.] 13

(4). Patrz *Historiã Ligi Kambréjskiéy*, księ-
gę trzecią.

(5). Łacno sobie przypomnieć, z jakim entu-
zyazmem na wielu miéjscach mówi o tym Jan Ja-
kób Russo (J. J. Rousseau).

Tę cechę światłości postrzegać dotąd jeszcze można w pozostałych pamiętkach wieków, o których mówimy. Jeżeli w ich dziełach Architektury nie widać czystego gustu, dziwią nas one jednak szanowną swoją wielkością. Przeczyć nie można, żeby wynalazki, które wpływu najwięcej miały do wydoskonalenia kunsztów, lub polepszenia losu rodu ludzkiego, nie należały do wieków, tak niesprawiedliwie okrzyczanych. Za nich nastąpiło używanie liczb Arabskimi zwanych i not; muzycznych, w nich wynaleziono proch armatny, igielkę magnesową, drukarnią; w nich odkryto Amerykę, prawdziwy układ słonecznego świata. I iakżeby, zdaie się, dziw żaden nie powinien im być bydz obcym, te to wieki zniosły osobistą niewolę, owę to nieuleczoną ludzi chorobę, którą Europa poczytana za barbarzyńską, z właściwą sobie samey chwałą, wytepiła u siebie ze szczeniem. Niewiemy z ścisłą pewnością ani przyczyny ani epoki tych wielkich wypadków: działy się one podobnie wielkim dziełom natury, z wpływem czasu, w cichości i milczeniu.

Na ostatek, opatrzenie szczęścia potom-

ności nayodlegleyszey, nie było tym wiekóm obojętne. Dla przesłania swych znaomości i uwiecznienia ich pamiętki, założyły one wielkie ustawy instrukcyi publiczney, powtórzyły szkoły główne, nazwane słusznie bardzo matkami nauk i kunsztów. Były to nieiako tamy położone odwrótowi barbarzyństwa, i jeżeli kiedy dzikość wzmodzby się między nami miała, tedy epokę iey liczyć przyydzie od tamów tych obalenia.

Naywiększą wszakże, a naymniej przyznawaną, wdzięczność tym dawnym wiekóm winniśmy, za założone przez nie podstawy towarzyskiego porządku, za ufundowanie Konstytucyi Państw polityczney, którą wieki późniejsze utwierdzały szczególnie i rozszerzały co raz bardziej. Dzieło ich tym gruntowniejsze było, że było dziełem doświadczenia nie zaś wypadkiem czczych marzeń i próżnych zacieczek. Zamyślano się w nich i pisano nie mało o Polityce albo Rządzenia sztuce; dzieła bowiem Arystotelesa tyle poważane wtedy, licznych im do tego dostarczały materyy. Myśli ich wszakże i zdania w tey mierze powszechnie trafne i rozsądne były. Nie

widać w tych wiekach żadney z owych maxym odrzecznych lub przesadzonych, które tyle między nami narobiwszy wrzawy i zaburzenia, zniknęły snóm podobnie, zostawiając smutne tylko ślady nieszczęsnego swego zjawienia.

Książka pod tytułem *o Rządzie panujących* (Du gouvernement des Princes), napisana w 14m wieku, sławną równie a może i powszechniey sławniejszą w swoim czasie była, od dzieła Ducha Praw (Esprit des loix), za dni naszych— Autorem icy był Żyll (Gilles) Arcy-biskup Burgski (de Bourges), uczeń Sgo Tomasza, nazywany Żyllem Rzymskim, z przyczyny, że był rodem z miasta tego ze świetney *Kolumnów* [Colones] familii. Nauczycielem będąc Filipa pięknego, dla ucznia swego zrobił to dzieło, o którym mówimy.

Kiedy we dwieście lat potem, *Bodin* wydał Traktat o Rzeczypospolitey, postrzeżono, iż najlepsze w nim rzeczy wzięte były z trzeciej części księgi Żylla. Dwieście lat ieszcze późniey, kiedy trzecie dzieło (*Duch Praw*), wielki wznieciło rozgłos i za-

dziwienie powszechne; uznano równie, że *Bodin* tyleż ważaych *Monteskiemu* (Montesquieu) uczynił przysług, ile ich sam odebrał od Żylla.

Światła zatym, przechodziły z wieku do wieku, a czasy terażniejsze, tak pyszne mniemanem oświeceniem swoim, pod nowym szczególnie kształtem wystawiają podawane sobie znajomości. Ilekroć przerobić lub odmienić ie chciały, zwiódły się koniecznie; albowiem wszeika nowość w polityce i moralności nayeściey jest błędem. Odkąd towarzystwa ludzkie mają miejsce, to jest od czasu jak tylko są ludzie, wszystkie między nimi stosunki poznane są i roztrząsnione, kombinacye wszystkie wyczerpane.

Pierwsi pisarze polityczni bliższymi od nas byli prawdy, gdyż żyli w czasach, w których patrzali na skład pierwszy towarzyskiego porządku; łacniey zatym dostrzegali mechanizmu całego. Naywiększą przyczyną błędów naszych było, żeśmy już znaleźli społeczność gotową, albo uformowaną, i żeśmy zapomnieli lub nie wiedzieli, jak ta przyszła do stanu, w którymśmy ią zastali. Stąd po-

szło, żeśmy wzięli za wady lub skazy to, co częstokroć koniecznie byź przy niey musiało.

Dawni nadewszystko, znali słabość dzieł ludzkich; lękali się ich zuchwale dotykać, żeby się nie skruchyły w ich ręku. Nie ściaęgnęli oni na siebie śmiechu, zapewnianiem nieśmiertelności ustawóm, iakieby nie przeżyły i dnia iednego. Drżeli przeciwnie z boiaźni o te, których wieki bytności zabezpieczają dalszą zdawały się trwałość.

Niektórzy z nich myśleli o tym z tak wielką przezornością, iżby rozumieć można, że duchem prorockim natchnieni byli. Takim był naprzykład, *Klaudiusz Seisel*, który napisał w początkach 16go. wieku księgę o *Monarchii Francuskiej*; dzieło w niczym nieustępujące wspomnionemu wyżej dziełu *Żylla*. Autor wystawiwszy obraz świetny tey Monarchii, przewiduje, że iak wszystkie, ustawy ludzkie, będzie i ona kiedyś miała swój koniec. Zyczenia są iego tylko, żeby to nie nastąpiło, dopóki niewygaśnie rod Królów panujących na ów czas; byź może, powiada, że upadek ten nastąpi bez żadney

winy, tak iż ani rozum, ani rostopność ludzka nie przeszkodzą temu, skoro chwila nadeydzie przeznaczona zrządzeniem i wołą Boską, wywarca zemsty na Francya „a chwila ta, dodaie, przyydzie może w godzinę, w którey iak naywięcey wydawać się będzie powodzenia, naymniey zaś odmiany i przeciwności (1).”

(1). Klaudiusz Seissel, rodem był z Sabaudyi i synem nieprawego łoża pewney szlacheckiey tego kraiu familii; z razu nauczycielem był Prawa w Piemencie Ludwik XII. który szczególniey považał dobrych Praworadców (Juryskonsultów), przyzawszy go do Francyi, uraczył go urzędem Referenta Memoryałów i Suplik znanych zwyczajnie pod imieniem (Maitre des Requêtes) vulgo (Magistri Rotulorum) sprawowali dawniey urząd Sądów Nadwornych i w nich zasiadali, kiedy Królowie Fran. sami sądzili, a późniey ich zastępowali; było ich kilku; do zbioru Prawniczego należeli; dodał mu Król do tego urzędu Biskupstwo Marsylskie. Xiążę Sabaudyi chciał go mieć sobie wróconym, iako należącego do siebie poddanego. Takie spór na ów czas wiedziono o zdatnego i sławnego człowieka, iak w innych czasach o miasto iakie lub

Dosyć już zapewne dowodów do przekonania się, że przodkowie nasi nie byli tak pozbawieni światła, jakby wielu wmówić w nas to chciało, i żeby zgodzić się, iż, jeżeli nie tyle, co my, dowcipu i wdzięków, przynajmniej pewnie tyleż rozsądku i przezorności mieli.

W wieku naszym przeciwnie temu się dzieje, co się pospolicie przytrafiać zwykło. Ludzie w powszechności skłonni są wynosić przeszłe wieki i wielbić je nawet z uymą wieku, w którym sami żyją. My, zuchwalsi od nich, bez zastanowienia przyznaliśmy sobie pierwszeństwo nad wszystkimi, co nas poprzedzili. Podobna do tej była skłonność umysłów w Rzymie ku schyłkowi Rzeczypospolitej. Wszystkie serca przewrócone na

provincją. Seissel za powrotem do Piemontu, został Arcy-Biskupem Turyńskim, biegłym był również w Teologii, Prawnictwie i w Literaturze; pierwszy przełożył na francuzki język Thucydysa, Xenofonta, Appiana, Justyna; napisał Historję Ludwika XII., w której dobry ten Król wystawionym jest naydokładniéj.

ów czas były; zepsucie naysroźsze nastąpiło po surowości obyczajów dawnych; miłość oyczyzny, źródło niegdyś tyle wielkich czynów, zniknęła; nie było więcej ani sprawiedliwości, ani dobrej wiary; nie szacowano ani talentów, ani cnoty; ambicya i chciwość wywróciwszy Rzeczpospolitą, szarpały sposoczone jej członki. Mnóstwo jednak niezliczone ludzi, oświecańszemi rozumiało siebie od tych wszystkich, co żyli w wiekach poprzednich. „Zdaie mi się, powiedział im kiedyś *Cycero*, że ci co Rzplę ugruntowali i „wzniesli do tego świetności stopnia, na którąśmy ją w młodych latach naszych wdziedzieli, więcej pewnie umieli od tych, którzy ją zamieszali i zagubili?” *Historja* nie dochowała nam odpowiedzi, na tę *Cycerona* uwagę.

S. K.

II.

*O Literaturze Polskiej, mianowicie wieków
Zygmuntowskich, to jest: złotego wieku pi-
sarzy (Ciąg dalszy).*

*Dabunt igitur veniam nostrī civēs, vel gratiam potius
habebunt, quod haec studia renovare caepimus, Cicero in
Philosophicis.*

Namieniwszy cokolwiek o szczegółach nauk, które wielkość gieniuszu, lot myśli i wspaniałość ducha pokazują; należy wspomnieć teraz o tych, które współczesności bezpieczeństwo własnictwa i osób, wczesną dla nich i skuteczną pomoc, w naglących zaś przypadkach ratunek, skołatanemu rozpaczą sercu ulgę i orzeźwienie sprawiają. Pierwszą z nich jest znajomość Prawa, którą umocniony Jan Łaski Król i narodu cześć, w obliczu najsławniejszym Zboru Konstantynopolskiego, należycie piastował, sobie zaś przodkowania powagę zjednał [1], a rodakom następnym przez pierwsze porządne zebra- nie nadanych różnemi czasy swobod, iakby twierdzą szlachectwa wystawił (2). Stanisław Zaborowski, co po Łaskim głębsze o-

bojga prawa poznanie i ciekawé w obęysciu towarzyskiém zdania, szerzył i wyłuszczał (3). Sarnicki od zagranicznych z głębokiej nauki chwalony (4). Jan Tucholczyk porządny zbie- racz prawideł postępku i wyrazów sądowych (5). Przyłuski z szykownego i dokładnego Statutów ułożenia cudzoziemcom nawet po- dobany (6). Jan Herbort pracownie ufności narodu odpowiadający, a wyrazy prawnemi mowę oyczystą bogacący. Andrzej Lipski do- świadczeniem Prawa zalecony [7]. Teodor Zawadzki osobliwszą Historji wiadomością, iurydyczną pracą, znakomity, a równie z Czaradzkim i Szczerbicem (8) niepomyślno- ścią nękanym. Janiszowski, Jaskier, Kuszewicz i Dresner, który praw krajowych z Rzym- skiemi dał porównanie (9). Janidłowski w Rzymie prawnym wieńcem ozdobiony (10). Paweł Piasecki w prawie kościelnym za klas- syka w różnych krajach miany [11], oba w Kanonach biegli. Dawid Chilchen, który po odległych państwach doskonałym wyborné przymioty, użyciem ich przykładny, z nie- wdzięczną swą Rygą, właśnie, iak ów Mil- eyades i Cymon z Atenami, dobroczynnością

walczył, od obcych w listach szanowany, na łono kléynotu przez wielkiego Zamoyskiego przyięty, zaufaniem Króla, narodu posełstwa, oraz czią swych Inflantczyków uzacniony (12) Adam Zydowski o prawie pierwszości (*potioritatis*) i szczególuy i rzadki (13). Któż pominie zawołanych w Europie lekarzy? owiego Miechowity, co tak głośnie w politycznym świecie dni Zygmunta I, lat kilkadziesiąt w czerstwości utrzymywał (14). Struckiego (*Struthius*), co w Padwie, za usiłowaniem i nakładem Rzeczy-pospolitéy Weneckéy, Medycyny Włochów ucząc, zaniedbaną od czasu Galena o pulsach naukę wznowił, którego dzieł, *Sphigmicorum*, 800 exemplarzy w dniu iednym we Włoszech rozkupiono; dla sławy z zagranicy od Augusta przyzwany, Jazabelli Królowéy w Węgrzech życia pilnując, dla iuż zwątpionégo o zdrowiu Solimana II, do Turek posłany, uratowaniem iego w całej Europie głośny; od Filipa II, Króla hiszpańskiego, wielkiemi nagrody i często wabiony, przez umysłnych gońców ratunek mu przesyłał; od swégo Króla rozkazém i hoyném nadaniem zatrzymany, rozmaitemi swéy

swéy biegłości dziełmi kráy z bogacił (15); toż ściślych iego przyiaciół, w téyże umiejętności niepospolitych, Woyciecha Oczko w gładkości i iasności pióra dzisiéyszym bliższego [16], Kaspra Witkowskiego w Wilnie Nauczyciela; Walentego, który prócz wieczny w Katedrze pamiątki, dla kilkunastu nieszczéśliwych przytułek w Warszawie uposażył (17). Marcina Mikołaiewskiego (*Nicolaus*), który z swém uzacnieniem i narodu sławą Monarchy hiszpańskiego zdrowie piastował (18). Ursyna, co w Padwie z poszanowaniem uwieńczony (19). Szleszkowski, Zygmunta III. lekarza i táynégo Sekretarza; wielką biegłością, szczególnością i rozmaitością pism znakomitego (20). Sebastyana Petrycego, który samowładzcy Rosyjskiego i pierwszych swéy oyczyzny zdrowie piastując, ciężkość nawet więzienia i całé życie z nakładem znacznym ku oświeceniu ziomków i ubogaceniu ięzyka obracał (21). Z Ziołopisów: Szpiczyńskiego, Marcina z Urzędowa, arcy rzadkich (22). Woyciecha Oczko i dziwnie pracowitego Syreniusza (23). Co do umiejętności gospodarskiéy

(Oeconomia), lubo sławne grunta Krakowskie, Sandomirskie, Lubelskie, Rusi południowey, Prus dawniey Królewskich, etc. mlekiem i miodem płynęły; wszelako i na pismach w téy mierze nie zbywało, jako to: Trzecieckiego w wyłożeniu i kosztowném wybiciu Krescentego (24). Sybeneichera (25). Strumińskiego (26), Piskorzewskiego (27), Zawadzkiego (28), Jeżowskiego (29), i bezimiennych. Co do téatralnych bawideł, w wieku tym we wszystkie nauki wyższe obfitym, nie myśleli o nich rodacy: prócz bowiem Odprawy posłów greckich i to na prędce od Jana Kochanowskiego pisaney (30) więcęcy cale nie mamy (31); w sztuce atoli, która więcęcy nad inné w przyjemnéy zabawie po- ciąga, niewinność zapewna, troski i nudy odsuwa, to iest: Muzyce, obcymi cale nie byli. Tak Marcin Lwowczyk (Leopolita), młodszego Zygmunta choralny muzyk, wierszopis, uczeń Sebastjana z Feisztynu, piérwszy z Polaków w szykowności głosów i wdziękach muzycznych zatopiony, tak szczęśliwie postąpił, że Paligoniusza, Zielińskiego, Branda, Bemba, owszem najsławniejszych w Mu-

zyce narzędzi wynalazców Kichera, Warke, Mosiązka, i innych, na łonie Rzymu, tą umiejętnością wsławionych, prześcignął, nad oystwego w szkołach krakowskich muzyka innego żadnego nie znając; podobnież i Jan Tucholczyk (32). Wacław Szamotu'ski, geniuszem Rymotwórstwa uniesiony do głębokości Matematyki, Muzykę, ile wdzięków pełną iey córkę, przyłączył, a dziwną w téy biegłością, Zygmunta młodego serce, bardzo w niéy smakuiące, uweselał, kierownikiem muzyki nadwornéy zostając, przez biegłość zaś w Matematyce, wymiar, szyk tonów, i wdzięków, tak spaiac umiał, iż z owoczesnych w Polsce żadén smakowitości iego dopiąć nie mógł, przez co Szamotuły, rodne miasteczko, więcęcyby uszlachetnił, gdyby od náywyższyć doskonałości kresu, śmierć go zawczasie cofając, zawołanym tamtego wieku Włochóm, Lappemu i Wadiano, groźnego w Polaku zapasnika, nie zgładziła [35]. I na Głosistach nie zbywało Jan Wirbowski, wielką Augusta stąd posiadający łaskę, Tobiasz z Sandomierza, pod Zygmuntem III. słynący, w noceniu i prawie omamieniem

zachwytiących wdziękach, równych sobie długo nie mieli (34)

Od lubości muzyki i pieszczot głosu, zbyt nagły wprawdzie przeskok do oschłych prawideł Grammatyki: że iednak ta szczególniej ludzi od zwierząt różni, ich z sobą łączy, skrytość duszy i czucia serca iasnie poznawać daie, słabym u silniéjszych dla spólnictwa iednegoż losu, pomoc iedna; owszem tyła wiekami, położeniem kraiu i potrzeb oddalonych narody z sobą iednoczy i porozumiéwa, a ich obyczajów, praw, oświaty, lub smutnych błędów, i stąd przestróg, pracy i korzyści wspólnikami czyni; samo więc o dobru naszym przekonanie zdaie się do niéy wprowadzać. W tym rodzaju niemało uczynili się rodacy: Jan Głogowczyk (Głogoviensis) dla miłszégo, ile prawideł oschłych, pojęcia, w rozmowach, czégo nikt przed nim nie użył, z zadziwieniem przemysłu i pochwałą pracy, dwoie xiąg wydał (35); tyleż Jan Tucholczyk, gdzie się nawet pacierz powłosku, połączenie, popolsku i poniemiecku znayduie (36). Zaborowski, z podaniem sposobu czytania, tłumaczenia i pisowni polskiéy, po trzy-

kroć przedrukowany (37). Jan Honter, którego dzieło, w kilkunastu leciech, cztery razy na świat wychodziło (38). Wojciech Szebrzycki (Basaeus Scebricensis) ten ze czterdziestu dziewięciu dawnych, średnich i swégo wieku, obcych i narodowych celniéjszych Grammatyków, w pięciu częściach, układowym (methodice) i wykładowym (exegetice) sposobem wydał (39). Ursyn barzo dokładny, a dla biegłości w Astronomii, ięzyku greckim i rozmaitych naukach od Wielkiego Zamoyskiego szacowany (40). Innych w tym celu dzieł, iakoto: o obszernym pożytku ięzyka polskiego, przez Marcina Kwiatkowskiego (Quiatkovius) (41). Grammatyki oyczystéy i zachwalonéy Stoińskiego; pisowni Gornickiego, Jana Kochanowskiego i Januszowskiego nie wyrażamy, bo daleko pracowitszą część (iaka iest o dobrych słownikach) następuie. Kalepin, lubo przepiśnik Mik. Perotti, wszakże przez użyteczny rys słownika, tyle w Europie zawołany, nim od Roberstefana, z wielu náyuczeńszych pomocą, więcéy zaś od Paw. Manucusza był doskonalony, a w lat trzydziści náyobszérniéy wydany (42),

polską już czytała swojego Mączyńskiego, który z dzieciństwa prawie, potem na łonie mędrców tamtego wieku umiejętnością karmiony, od Józefa Skaligera, Turneha, Sygeniego, Ursyna i Jana Kochanowskiego (a ci nie lada przymioty szacowali), przyjaźnią i poważaniem ugodniony, cudzoziemskich języków biegłością sławny, hebrajski, grecki, łaciński, i polski dokładnie posiadając, pierwszy łacińsko polski słownik wypracował, i niewiele dodatków potrzebujący, 1564 roku, in folio, w Królewcu wydał (43). W dojrzałyszim wieku, chcąc powyższé talenta ścisłéy udoskonalić; Francją, Hiszpanią, Włochy, Anglią i kraie inne zwiedziwszy, od Króla Stefana z powyższych względów zawsze pod hokiem trzymány, i znakomicie był opatrzony (44). Tak chwalebna, pierwotnie podjęta praca (45), dała sposobność Knapskiemu do układu, słusznie skarbem rzeczonoego, polsko-łacińsko-greckiego Słownika, dla swéy poprawności, obfitości, prawdziwéy polszczyzny i pisowni; przytaczania klasyków i pracowitości, przed wszystkiemi w oyczyźnie pierwszość mającego, a zagranicznym

całe niestępnącego [46] który, długo po sobie, we dwóch klassycznych językach, pracowitszego nie znając, przez światłé grono Loiolitów, znać dla innych w Europie kolegiów, drogo i usilnie był wykupowany, i przeto rzadki (47), Franciszek zaś Wagner, śródkiem XVIII. wieku, z wydania swéy Frazeologii, od całych Niemiec szacowany i raz po raz z dodaniem żyjących języków, drukowany, z iednakowegoż układu i iednegoż wyrażenia myśli, z naszego żywcem czerpać zdaie się; skrócił tylko i klasyków opuścił, sławę zaś, iakby przezeń utworzonego rzeczy wyboru, przy sobie zatrzymał. Dzięki wielkie za gorliwość tym dwóm Polakóm, tém bardziéy, iż nie kosztem żadnym publicznym, ani nakładem i pracą dobranego iakiego towarzystwa, lub Akademii, iak to w innych krajach bywało, ale własną pracą ogromnemi trudy, i poświęceniem życia, mnóstwo wyrazów, po różnych prowincyach rozstrzeloné, po tylu krocjach ust latające, w cieniu pewnych krain (48) i pism ukryté, po tak rozległém państwie rozsypané, ścignęli, zgromadzili, i w łatwym dla nastę-

pców sposobie uszykowali; rozmaity i prawdziwy wzór wymawiania i pisania narodowego zachowali; wyrazy dawné, a teraz rzadko śledzone i pojęte, zebrali, wielorakie ich znaczenie, i obfitość mowy oyczystéy wskazywali; słowem: náypotrzebniejszy dla rozumnego stworzenia i náydroższy skarb, iakim jest ięzyk dla każdego narodu, z trudném do wiary męztwém, dochowali następcóm. Język słowiański, którego polski znacznieyszą nazwać się może gałęzią, ieden niewątpliwie z pierwotnych, dawniéy z pobrzeżów adryatyckich po Wagierskie, teraz Bałtyckie morze (49), od wschodu z pochyłości téy strony Kaukazu, aż po dzisiéyszą Danią i Bawarią, około mil tysiąca rozległy, tyle zawsze walecznych narodów (50) iednoczący, szczególnémi wymawiania i pisowni cechami, niewiele różny, a przeto w bulli nawet złotéy, przez Karola IV, aby go xiążęta, Cesarza obierać mający, uczyli się, zalecony, owszem prawie nakazany (51); podług zdania náyświadoomszych greczyzny rodaków, iesli nie w piękności (bo téy żaden podobno, w świecie nie wyrówna) to w obfityści swéy

mógłby wydołać greckiemu, i mógłby bydz między náypierwszemi liczonym, gdyby niewolnicze iarzno francuskiego nie tak wszystkich zaięło [52]; czucie natury mocniéy przemówiło i macierzyński pokarm nie tak nam się uprzykrzył. Nayiaśniészą skazówką wzrostu nauk iest wzrost doskonalenia mowy oyczystéy. Naród Lecha, w szlachetnych cecelach zawsze piérwszy, a postępkim bystry, i tu nie okazał się poslednim, bo wyiawszy samé tylko Włochy, które Petrasze, Boccaemu, Tassowi, Ariosto, i t. p. a náyszczególniéy Towarzystwu *Della Crusca*, udoskonalenie swego ięzyka, przedéy nad innych w Europie winny; kiedy Francyá, po umyślnie na to założonéy, przez Kardynała de Rieszelié (*Richelieu*), Akademii, a upowaznionéy i z bogaconéy przez Ludwika XIV., dopiéro na końcu XIII. wieku, Niemcy zaś, w początkach iuż XVIII, Thomasiusowi ięzyka swego wzniesienie przypisuią (54); polski, szczególniéy za Zygmunta młodszego, 1550 roku, do prawodawczy narodu świątyni wezwany, przez Mik. Reya w naturalności, przez Jana Kochanowskiego w po-

wabach i rymotwórczym składzie, przez Stanisława Orzechowskiego w mocy, przez Jana Leopolię wglądności, Białobrzzeskiego w iasności, Gornickiego w przyjemności, Karnkowskiego, Wuyka, Koszarskiego, Joachima Bielskiego, Błażowskiego, a naywięcý przez Skargę, w szyku wolnym, za upływem lát ośmdziesiąt ósmiu, tak się wysoko posunął, iż w wyłożeniu ściśłem, wierném i dobitném, Przeobrażeń Owidyusza przez Jakuba Zebrowskiego, 1638 wydanych (55), iaśnie widzieć, że na górnym szczeblu obfitości swoięy stanąwszy, w prędkim wydoskonaleniu się swoim, wszystkie inné prześcignął (56).

(Ciąg dalszy w następującym numerze)

Kazimierz Chroński Lublinin.

1) 1515 roku powrócił do oycyzny z tytułem dla Arcy-Biskupów Gnieźnieńskich. *Legati nati.* Bielski f. 535.

2.) Na uszczypliwą w tej mierze krytykę nieprzyjaźnego narodowi naszemu Brauna, w swém miejscu, da Bóg odpowieśmy.

3.) Janoc. v. 1, p. 506. obacz dzieła.

4.) Simler Biblioth. f. 565.

5.) Jego *Farraginis actionum* siódmą i

naypięknięszą mamy edycyą. *Zamosci.* 1607, 8vo.

6.) Simler f. 321.

7.) á Ludewig, znakomity niemiecki prawnik, otwarcie mówi, że z polskich prawników, a naybardzięy rękopismu Lipskiego, wiele do praw swych nabrał światła. *Vid. reliquiarum mrum praef. p. 12.*

8.) Starowolski p. 196.

9.) Starowolski p. 122.

10.) Starowolski p. 217.

11.) Wybieki zbiór wiad. T. II, f. 358.

12.) Prócz różnych w Prawie i Polityce pism, Bibliotekę, archiwum i drukarnią w Rydze założył i opatrzył. Starowolski p. 133. i nast.

13.) To rzadkie dziełko, 1651, 4to, mamy. — pochowany autor u Karmelitów bosych w Lublinie, po których 1805 roku spaleni, śpiżowy nagrobek jego w zawalinach pozostał.

14.) Wspaniały ten Krakowianin liczných dobrodzięst czulego monarchy swęgo, do wystawienia szkół piąciu, szpitalów, zbogacenia bibliotek, iednania uczonym przystępu i pomnożenia dla rodaków światła, chwalebnie używał. Starowolski p. 107.

15.) Starowolski p. 181, Riccoboni l. 1. de *Gymnasio Patavino*, o pięciu ieszcze Polakach, tamże ze sławą uczących wspomina, i Janoc. vol. 1. p. 260, i dalsze.

16.) Wyborné dzieło, iego *Przymiot*, czyli *o rozmaitych chorobach*. tak rzadkie, iż do podziwienia biegły w tej mierze Niesie-

eki nie widząc go, nazywał wielkim. T. 111. p. 597, my ie 1581 mamy.

17.) Znakomitego tego dobroczyńcy ludzkości nagrobek stoi po lewéj stronie prezbiterji w Katedrze Warszawskiéj.

18.) Starowolski 191.

19.) Idem 171.

20.) Starowolski 191. — Obacz Janoc. v. 11, p. 260, i dalszé. Józef Załuski dzieła iego wszystkie nad białego kruka rzadszemi bydz mieni. In Biblioth. ms. f. 1150. niektóre mamy.

21.) Starowolski p. 191. i dalszé o iego pracy nad Arystotelesem, obacz niżej między tłumaczeniami 1606 roku, będąc lekarzem Caira Dymitra, razem z Posłami przez 3 lata w stołcy zatrzymany, na utalenie żalu, pięć xiąg pieśni, Horacego naślądując, 1609 roku in 4to. w Krakowie, z przestrogiami wydał.

22.) Obu dzieła całe osobliwością widzieć. Urzędowskiégo z biblioteki Reformatorów Warszawskich dobył JW. Czacki. Na publiczney w Warszawie 1800 roku sprzedaży nabył go za 518 złot. pol. Karol Xiąże Radziwiłł, ale niezupełnégo; Szpiczyński náyduie się co do Polaków w obfitéj bibliotece JW. Ignacego Grafa Potockiego Marszałka W. W. X. Lit.

25.) Dom Jagielloński, ieden z nayszanowniészich w Europie iak był gorliwy dla oświaty rodaków, a uszczęśliwienia powierzonych sobie narodów nie małym jest dowodem Anna, siostra Zygmunta III, Królewna Szwedzka, wnuczka przez matkę Zygmunta

I, która w wielu naukach i języku polskim, z macierzyńskich piersi wysanym, biegła, Syreniusza *Wielki Zielnik*, od pisarza osierociała, w rękopiśmie przéyrrawszy, [gdź i samá w tym rodzaju [Tit. *Zielnik Zywy* napisała], kosztém kilkudziesiąt tysięcy wydrukować zleciła, w Krakowie 1615. f. mag, przez co ratunek tylu pokoleniom, zaś naszym Aptekarzóm náywiészą dobroczyństwá swégo pamiątkę, zostawiła. Janoc. v. 11, p. 257.

24.) Piotra Krescentego dzieło o wszelkich do rolnictwa należnych częściach, w wydaniu zapewné wtórem, pod 1571 rokiem, dziwnie rzadkiem od Józefa Załuskiego p czytane, my pod rokiem 1549, in folio z figurami, u wdowy Treryanowéj drukowane, lubo niezupełné mamy. Obacz Janoc. v. 1, p. 287.

25.] Napisané popolsku Starowolski p. 192.

26.] Także popolsku Idem p. 202.

27.] Wyborné z rzeczy i stylu Idem p. 78.

28.] Haura Ekonomiiá náylepszego wydania 1695, f. 169. pisaná popolsku.

29.] Połacinie Jabłonowski p. 97.

30.] List Jana Kochanowskiego do Zamoyskiego w dziełach, edycyi 1617, p. 60.

31.] „*Nauki i xiąg czytanie* [mówi oświeciciel Europy Baco Serm. Fidel. c. xxxvii 11] „*służą do słodczy myślenia, okraszy mowy,* „*lub też pomocy w towarzyskich potrzebach,* „*aby té gruntownym rozsądkiem poięté, szykowane i kierowane były.*” Náyświatléysi pod

ówczas i nieskażeni rodacy, wielką duszy mocą zwróceniu ku dopełnieniu świętych obywatelstwa powinności i niemi zaięci, fraszkami bawić się czasu nie mieli. Dowodem tego krytyczne, względem sąsiadujących położenie, stał ustawicznie bez przerwy toczony, a nad wykięty czynności wymagający wojny. Tak mężnych niegdyś Lidyńczyków, że przez zabawki Cyrus jedynie osłabił; Perykles szlachetność zdań obywatelskich Ateńczyków wydarł, a poważni owi świata rządzcy, przez gnuśne widoki, iak daleko w miętkość, rozpustę i upodlenie zabnęli, do świadectw Justyna, Sallustjusza, Liwiusza, Swetoniusza, Tacyta, i wyborny w tę mierze o téatrach rozprawy Karóla Porée odsyła się.

32.] Marcin dwie Kantaty ułożył Starowolski p. 155. Sebastyan zaś cztery dzieła o Muzyce wydał. Janoc. v. 1, p. 77 i dalsze, i znowu Starowolski p. 156.

33.] Starowolski 116, 7. Tenże poetycznych dzieł cztery Janoc. v. 1, p. 248, i muzykę do narzekań Jeremiasza zostawił. Starowolski tamże.

34.] Tenże tamże.

35.] Starowolski p. 101.

36.] Dziełko to. *Quaestiones de Declinatione et Constructione*. Cracoviae, 1553, 8vo. — ap. Ungler — tak rzadkie, iż o niem Starowolski ani Janocki nie wspominają; mamy.

37.] Najlepszego wydania, 1560 roku, w Krakowie Janoc. v. 1, p. 507.

38.] Starowolski p. 98. Janoc. *ibid.* p. 125.

39.] Był ón i poetą dobrym łacińskim

Starowolski p. 118 i nast. powyższemu zaś dziełu jego tylko na polskich wyrazach po części zbywają; tak zaś pracowicie i szykownie ułożony, iż mniemałby kto, że późniejszy sławny i po Europie zagęszczony Alvarez, plan swęj Grammatyki wziął z naszego i rozszerzył, prócz zaciemnienia jasności prawideł wierszem, czego nasz uniknął. W wielu bibliotekach nie łatwo widzieć go można. Wydana w Krakowie 1567, 8vo; mamy.

40.] Starowolski p. 171.

41.) Arcy rzadkie i wybornie to dzieło, wydane w Królewcu, 1569 in 4to. Był ón nauczycielem polszczyzny Alber. Fryderyka II, Xięcia pruskiego. Janoc. v. 11, p. 229.

42.) Perotti, objaśniając Marcyalisa, *Cornucopiam linguae latinae*, 1492 roku, ale tłumem wydał, Kalepin 1502 roku, nieozdobnie, lecz porządkiem abecadła, Rob. Stefan z dziesiącią mężami, pięknie i obficie 1542, we trzech tomach, Paweł Manucci szykownie, pracowicie i wybornie 1570 fol. min. z Roberta 1573. we czterech tomach fol. choć z omyłkami, wszakże náydokładniejszy wyszedł. Stąd náywięcej przywłaszczoną sławę uczeni, a drukarzę łakomstwo zasilali, za obłowem, nie doskonaleniem ubiegając się, potrzykróc w iedynastu językach, coś niby lepiej, 1642. w Bazylei, wydali; iest i po polsku tamże, pewnie z naszego Maczyńskiego, lecz pisownią w wyrazach popsuta; na koniec, i to náylepšíy, Jak. Faccioloti, w łacinie dobrze ćwiczony, potzeci raz w siedmiu językach w Padwie, o dwóch wolu-

minach, trzecim zaś wyrazy grubé i słownik Włoski objawszy, 1758 roku wydał. Morhof in Polyhist. Litt. v. 1, a p. 821 i Caslancas.

43.) Od Kalepina, Stefana i dziesięciu pomocników jego, w tém gorliwszy i pracowitszy, że nie iak tamci, połączynie tylko, lecz z wielką dla narodu przysługą, bez towarzysnika i pomocy innych, z ułatwieniem i objaśnieniem trudności, wyrazy oyczyste przyłączył. Starowolski p. 157. otwarcie mówi, iż na tém nie przestając, ieszcze polsko-łaciński wydał, chybaby w rękopiśmie, ponieważ Bartoż Paprocki, owocześnie pisząc w swym kleynocie, roku 1584, fol. 307, tylko o łacińsko - polskim, toż i Knapski, prawie współczesny, wzmiankuje; iakoż pierwszego, w różnych bibliotekach, kilka exemplarzy widząc, lubo nie wszędzie całych; drugiego, gdyby wyszedł, nie sposób, iżby, choć urywku, widzieć nie trafiło się. Samé więc tylko mniémrania o nim czytają się w Jabłonowskim, Niesieckim i Krasickim.

44.) Długo wahaliśmy się, czyby, idąc za Starowolskim, i innymi, smutny zgon Mączyńskiego przemilczéć? lecz, kiedy umaskowana zawiść, pod farbą pożyteczny krytyki, náylekszym ustérkóm nie przepuszcza, my, daleko z wyższego celu, powiedzmy: że wielki ten, przez swą narodowi przysługę, mąż, dla wyższości światła i walki różnych, co do religii, mniemań, w zaburzeniu umysłu, życie sobie nędznie odebrał. Paprocki tamże fol. 307, a iak rozkorzeniony dąb mądrości własnym ciężarem złamał się.

4b)

45) Godny uzalania stan wielkich nawet ludzi, iż pracą swą, którą zawsze z wdzięcznością wspominać należy, oświecając dalekie pokolenia, zawiści ku równie utalentowanym pokryć w sobie nie mogą, tak o Mączyńskim następcą jego mówi „że wiele „słów opuścił, nie wytłómaczył, wiele grubych, niewłaściwie i przywornie (*vitiose*) „nakładł; klasyków nie wymienił, skąd żadnéy nie ma różnicy między wyrazy do „brémi a wątpliwými i t. d. in praef. T. 1, edit. opt. 1645. char. I. p. 2. O cieniu! tak zasłużonego nam pracownika, daruy, iż chcąc dla pierwszego bydz sprawiedliwym, drugiemu odpowiedzieć należy, tém konieczniéy, że iedni Mączyńskiego, dla rzadkości, nieznając, zasługi przemilczeli; drudzy, a to nayswieżsi, za twą powagą idąc, onym uieli. Co do opuszczenia niektórych, sam nawet Knapski, w lat pięć po śmierci, więcéy tysiącem wyrazów, i czwartą prawie częścią (iak tytuł niesie) pomnożony. Mączyński tyle tłómaczył nawet sposobów mówienia [phrases], obrządków i dawnych zwyczajów, owszem imiona właściwé państw, bogów i t. p. w kolei swéy umieścił, iak ciężko w innych należeć, skąd tém bardziéy szacowny — Słów téż dziś nieznaných dochował, np. adeo, owszeki; Calix glandio, *szczęsuia*; Cyma, ae, *młodeczosiá*; Rivalis, *szanpierz*; i t. d. Klasyków często w ogule przytaczał, iak widzieć na samém czele pod przyimkiem a, ab, i t. p. Iloczasu (prosodia) kładł przestrogi i źródła greckie; w tém chyba różny że, nie-

Sierpień 1806.

L

iak Knapski porządkiem abecadła wszystkie wyrazy, a e źródłowo [per radices] ułożył; co dla chcących rzecz lepéy zgłębić, pożyteczniejszą; i tak, w dykcyonarzyku łacińskopolskim dla szkół, X. Jerzy Koźmiński, dwudziesto kilku-letni i gorliwy Prefekt biblioteki Rzeczypospolitéy, a czasu swégo w greckim i łacińskim z rodaków nąymocniejszy, uczynił. Nakoniec, gorliwość przedszego ziomkóm wystawien a jeszcze i niemianego, tak potrzebnego dzieła, młodość, wiek dalszy zwiedzaniem Europy, i pracami gabinetu zajęty, a nadewszystko zawczesny koniec, niepozwołyły pierwszego wydania poprawić Mączyńskiemu, kiedy siedmdziesiąt lat kilka żyjący Knapski, również wyśpieszyć nie mógł. Tak więc obu zasługóm cześć wdzięczną oddamy, bogącąc się z ich pracy źródło uwieńczamy.

46] Braun ze swéy nienawiści dla naszych, Polono - mastix nazwać się mogący, otwarcie to, p. 75, i przestrogi jego mądrými bydz wyznaie, z ulubionym iednakże swéy gorączce przytykiem gdyby skazówkę (indicem) łacińską dla cudzoziemców wygody był przyłączył. Szkoda, iż daleko obszérniejszy, światléwszy i poprawniejszy edycyi, 1643 roku, niemiał, i że ta, dla wielkiéy troskliwości pisarza, dopiéro po zgonie wyszła. Wyrozumienie atoli wielkiemu i tak nudnemu dziełu, nie iednego pracy wyciągajacemu, samą niedoskonałość uchylá. X. Kopeczyński, iednegoż cechu mistrz nądoświadczeńszy, w Przypisach do Gram. na kl. edyc. 1. p. 199.

47) Janoc. v. 1, p. 111. Dzieła jego wy-

chodziły. Polsko - łacińsko - grecki, Tom 1, w Krakowie 1621: fol. drugi raz obficiéy poiego śmierci, 1643, tamże f. 1465 Tom trzeci Przysłowia [adagia], polsko - łacińsko - greckie tamże, 1632, 4to, paginarum 1388. pierwszego oba wydania rzadkie, trzeciego, raz tylko wyszłego podobnie. Tom pierwszy skrócił X. Woronowski, i nieco wyrazów polskich przydał, 1769 roku, w Kaliszu, we dwóch tomikach, 8vo, i to nąylepsze: bo znowu tamże, we trzech tomach wydanie, i złym i mylnym drukiem. Przysłów téż skrócenie, mimo bardzo licznych wydań, lepsze w Poznaniu, 1755, in 12. tit. Idiotismi polonici p. 221. Nakoniec tom drugi 1621, w Krakowie in 4to, właśnie skazówka do pierwszego, nąylepiéy wyszedł 1668, 4to, w Krakowie; a mimo, w różnych miéyscach, licznych wydań, z połączeniem frazesów, synonimów i klasyków, oraz niemczyzny, zda mi się, 1753 roku, w Poznaniu, in 4to lepsze ostatnią razą, 1780 roku, w Warszawie wydając Kollarz, iak zwyczaj, każdy sobie niemczyzny przydał, frazesów klasycznych ujął, rodzaje, przypadkowanie, czasowanie, dołączył. Pierwsze atoli, zwłaszcz za krakowskie, dla oznaków prozodyi, poprawności i t. d. szacowniejsze.

48] Tu nie od rzeczy wspomnieć, gdzie osobiwiéy polszczyzna, za panowania swego kwitnęła. Sandomirskie z Lubelskiém (bo to dopiéro 1474, dla 54 mil swéy rozciągłości, przedzielone zostało) zda się bydz iey koleb-

ką i náyczyściészém źródłem, zacząwszy od rzeki Liwca, Podlasie i Mazowsze z Lubelskiém dzielący, aż do miasteczka Chmielnik, na pograniczu krakowskiém: przeciąg ten mowie oyczystéj náyulubieńszém był gniazdem. Tłómaczenie serca i myśli, w części téj kraiu, tak iest czysté, mócné i do wieku Zygmontowskiego zbliżóné, iż wiele schwytnych tamże wyrazów zastanowiło słusnie własciwégo, w tym rodzaju sędziégo, słownik polski w ten czas układający, JX. Kopczyńskiego, czego z uweseleniem prawdziwą dawał przyczynę; iż tam obcych ięzyków nieznając, natura samą potrzebą wybornie się tłómaczy. Krakowskie, Poznańskie, Mazowieckie nawet, a mianowicie Warszawę równieby można wymienié, gdyby sposób wymawiania, przemieniając niektóre głoski, czystości ięzyka nie mieszał.

49.) Obacz mapę za Chrobrego w T. II. Naruszewicza i przypis u str. 255. i nast.

50.) Narody lub osady znaczniészé, sławiańskiego ięzyka używające, były: Roxolanie potém Rossyanie, w Azji; i w Europie Chrobaci, Dalmaci, Słowacy, Istryczycy, Illiryyczycy, Myzowie, Styryczycy, Karniolczycy, Racy, Rakotowie, Rakuzanie, dziś w Austryaków przemienieni; Królestwo wielkié Morawii, w X. Wieku rozerwané; Czechy, Syrbja wielká, Lutyni i Winidy, gdzie dziś Szląsk i Saxoniiá wyższá; Wagrowie, dziś część Danii; Abotryby, Połaby Bryzanie, dziś Brandeburgiá; Kaszuby, Pomorzanie, Massaglii, potém Mazury; Polacy,

Buczanie, Drohowiczanie, dziś Brześciańskie i Polesie; Werwianie, Krzywiczanie, Łuczanie, dziś Wołyń; Perewłanie dziś Podole; Dublanie, Teweranie, dziś Ukraina; potém Prusowie, a náy późniéj Litwa, w tenże ięzyk przeszła, i t. d. Obacz Mączyńskiego, Włódka w południowych kraiach bywającego, i Naruszewicza Historji T. II.

51.) Braun p. 150.

52.) Jak stróy, moda, etc, prawie za narodowe u nas przyjęté, tak i szyk francuski, ledwie nie w każdym dziś piśmie, czuć się i widziéć daie: stąd odraza lub pogarda czytania w ięzyku swoim; ozębłość lub niemłość swych rodaków; stąd... ale okropná wspomniéć! Dáwno to przegladali męże przenikliwi, czytáy w dopiero wytkniétem miéyscu Brauna, oraz niżej o Thomasiuszu, z naszych Skargę o zagubie ięzyka w Przygodn. 1610. f. 85. Fredra edyc. 1664, p. 55. nro 696, p. 54 nro. 695, 607, i dalszé, Naruszewicza w przedmowie do Tacyta T. I, p. 3. 4.

53.) Jedén z náy czulszych o dobro i sławę narodu, Skarga, lubo gęstém Tulliusza odczytywaniem, połacinie dość wymównie pisał, iednak szczególniéj i wszysték poświęcił się udoskonaleniu oyczystégo ięzyka, skąd liczném pisaniem wslawiony, gdy był zapytany, czemuby dla więkšej w potomności sławy Rzymian ięzykiem nie pisał? „Kocham się, rzekł, w mowie oyczystéj i przeto chciałbym co raz mocniéj ją ugładzić, zwłaszcza, gdy rzymski dość z siebie gładki, przez

ćwiczeńszych nademnie jest odświeżany,, Starowski p. 220. Nieporównana skromność meża, który i zatapiańia się w klassycznym zganić nie chciał i do oyczystego przykładem, nie ostrą krytyką, zagrzać starał się: iakoż czterdziestu sześciu lát ciągłego w mówieniu doświadczenia, pięciu wielkich tomów ćwiczoného pisanía, a náywięcý, niezmierną ku narodowi gorliwością i gieniuszem iemu samemu właściwym, tyle ugładził, osłodził, zmocnił i ubogacił ięzyk nasz, że, co niegdý dla rozmaitości i pism greckich mnóstwa o Plutarchu, to o naszym powiedzieć można,, niechby wszystkie poginęły xięgi, samé pisma Skargi, wyboru i piękności mowy oyczystéy dochowałyby,,

54.) We Florencyi w wieku XVI, w Paryżu w XVII, 1655, która dykeyonarz ięzyka dopiéro 1694 roku powtórnie i lepiéy 1718 wydała, de Carlanca. Thomasius Christi, umarł 1728. O wielkich iego u Niemców zasługách — czytáy Gazetę Liter. Wileń. Ner X. 1806 roku.

55.) Żadne w ięzyku naszym tak wierné, a przecież mocné i wyrazów trafnych pełné, czytać się nie dáie iak to przełożenie, w którym pracownik ledwie nie zawziął się pokazać, że i krótkością i mocą Polák może wydołać zachwalonemu Rzymianinowi. Rzadkié dla swéy zalety dzieło to, szczęśliwych dla Poláka czasów, a stąd drogo się opłacaiące radziliśmy nie raz przedrukować, lecz po wybiciu trzech arkuszy, drukarz prędkiego nie upatrując zysku, dalszey pracy zaniedbał.

W wielu bibliotekach o czterach tylko exemplarzach wiemy; z biblioteki Załuskich, iako i wiele rzadkich, pod czas zawieruchy w Warszawie, razem z innými zniknęły.

56.) Tu o dziele. *Wywód iedynowłasného páństwa świata.* W Warszawie 1633 in 4to, stro. 112. nie dla gruntowności rzeczy, lecz osobliwszý iego osnowy, zamilczéć szkoda. X. Woyciech Debolecki, zakonu Frańciszkanów, siedząc w Rzymie, a słysząc chlubnych z pieśkliwości ięzyka swego Włochów, grubość polskiemu, którego nie umieli, zadaiących, uczuciem narodowém zagrzany, w dziele powyższém dowodzi, że ięzyk polski na świecie pierwszy. Jakieżkolwiek Geleniusza, Chrystyana Becmana, Józefa Skaligera, Mericy, Kazaubona, sławnych i t. d. wydane prace, któreby były piérwotné ięzyki, dowodzące; my w to niewchodząc, w Deboleckim, zabyték i ciżbę świeżo ukutych wyrazów, iakich w swéy Myszeidzie Krasicki użył i różni potém, mile przyymuiąc, samą niezmierną pracę, dziwny dowcip i zapał narodowy uwielbiamy.

R O Z P R A W A

O prawie, które mają Obywatele Prowincyi składających dawną Polskę, do wolnego szynkowania piwa, miodu, i gorzalki (a), i o przyczynie, dla której Obywatele dawnéj Rossyi, nie mając téj części dochodów krzywdy nie ponoszą.

Jednego Państwa Obywatele, żyją pod jednym Monarchą. W ziemi teraz Rossyjskiej: w małej Rossyi, Inflantach i w ośmiu Guberniach od Polski, w troistym podziale oddzielonych, propinacya iest niezaprzeczoną Dziedziców własnością. W innych Rossyjskich Prowincyach, we wsiach dziedzicznych, cała ziemia należy do Właściciela, a karczma do Monarchy. Ta różnica praw mieszkańców! w jednym Państwie, warta iest uwagi. Swiadkowie bytu, i władzy ustaw zgaskéj Oyczyzny, wiśniśmy prawa do téj znaczney części do-

(a) Patrz Dzień. Wileń, roku drugiego mies. Máj, kar. 149.

chodów wyłożyć. Jeżeli bowiem iedno pokolenie zdaie drugiemu to, co już posiada, winno także odkazać wiadomość, w jakim sposobie nasi Naddziadowie mają upewnioną przez tyle pokoleń tę własność, którą ustawy przyięły równie pod czynną, i ak świetną opiekę. Może kiedykolwiek dobroczynny Rząd zechce się zapytać, na której karcie sięgi ustaw wyczytał dawny Polak, że mu ten dochód należy? Obywatel poświęcając własną ufność w hołdzie M o n a r s z e, winien wiedzieć, na czém gruntować się mogą iego oczekiwania, że to, co dzierzył Pradziad, używać może bezpiecznie późny Nadwnuk.

§ I.

Kiedy zaczęły być nadawanemi Dobra w Polsce i w Litwie, i z jakimi warunkami?

Niemasz Kraju w Europie, który może chlubić się dawnym i porządnym składem Aktów. Rozrzucone oryginały przed dziesiątym wiekiem, są niezmiernie rzadkie, są cząstkowymi pamiątkami, które dawne wydały wieki, lecz niestanowią ciągu pewnego umów i nadań. We Włoszech w świeckich Archiwach

przed trzynastym wiekiem, mało jest pamiętek (a), w Archivum Cesarzów Niemieckich przed Rodolfem I. (b) a nawet później, nienawywiecący jest urzędowych czynności (c); Akta zaś Cesarskie od 1493. R. w większym dopiero są porządku (d). Wożone Archiwą w czasie wojen wystawiane były niebezpieczeństwu. Smutną ofiarą stał się skład Papiérów Francuskich w bitwie z Anglikami (e). Już za Ludwika XIV. w Wieży Londyńskiej czynione badania, mało odkryły pomników. Angielskie oryginały i Akta są dość późne (f). Nasze Polskie koronne sekretne iak nazywano Archivum, co do szczególnych umów i nadań, było składem od iedenastego wieku

[a] Maffei Della arte critica p. 96.

[b] Zaczął panować 1273 R. a umarł 1291. R.

[c] Nouveau traité Diplomatique par la Congregation de S. Maur T. 1. p. 94.

[d] Wagenscilus De Archivis i przywiedzione wyżej dzieło.

[e] 1194. Roku.

[f] Patrz Federa, Conventiones et cujuscunqne generis Acta publica Rymera w. 17. T. folio.

(g) Lecz i mała ich jest liczba, i przekonae się łatwo można o nieporządku w chowaniu tych zbiorów, kiedy w składach Kapituł, znajdujemy Narodowe Tranzakcyje (h), a Pannujący przyrzekali wydawać zatracone przywileie, gdy ich iestestwo świadkami dowiedzioném będzie (i). Akta w małej Polsce są naydawniejsze w Krakowie, początek ich iest od 1386. R. (k). Akta południowych prowincy, są od środka XVI. wieku, a nawet później. Za Zygmunta I. w Litwie Akta szczególne nie były (l). Dary były czynione od

(g) Od 1088. R. pierwszy iest dział Lubomierskich, równie dział Wielopolskich iest 1173 Roku.

(h) W Płocku, w Krakowie, i Gnieźnie.

(i) Przywilej Ziemijskim zwany 1457 R. i inne

(k) Akta Grodzkie, Akta Sieradzkie od 1386. R. W granicy 1557. Roku między Przecznicami, i Patokami iest wspomnienie o Aktach Sieradzkich 1370. R. i ten iest naydawniejszy ślad dawnych Aktów.

(l) Michalon ed. Bazyleyskiéy 1615. R. p. 21. Librum publicum ad inferendas in unum Venditiones, et alia praeter privatas schedas. Non habemus. Michalon pisał koło 1530. R.

dawaniem rzeczy iakowey, która zachowana miała świadczyć czyniony dar. Kładziono kamień (m), oddawano róg, który napełniony winem wypiał darujący (n), składano kłosa z bryłą ziemi (o), kiy, pałasz, rękawice, i t. d. chowano za pamiątkę daru (p), i te nawet zostawały, kiedy powszechniey na

(m) Müller Geschichte der Schweicërscher Eidgenossenschaft erstes Buch p. 36.

(n) et cornu, quo bibere consuevit, vino replevit, et coram altari, Deo et beato Petro Apostolorum principi, omnes redditus et reditus flexis genibus propinavit. Camden Britania Topographica.

(o) Nazywam ten obrządek Sectatio.

(p) Heineccius Elementa Juris Germanici. Enim vero, uti hæc veluti erant traditionis symbola; ita non pauçiora planè a tradentium arbitrio pendebant. Hinc passim occurrunt traditiones factæ per gladium, baculum, herbam, viridem scirpum, glebam, vel vasonem, cultellum, annullum, bibliothecam, candelabrum, canes venaticos, capitulum, coronam, folium nucis, funes, hastam, lapides, lignum, linum, lini partiulam nodum, norulas, ostium, pallam, pisces, pileum, panem, spathæ capulum, veru, vexillam, Zonam. Podobne widziemy dowody w Schöpflinie. Alsatia illu-

pargaminie pisywane nadania (q). Mamy w Polsce taki dar Kapitulie Płockiey 1247 R. przez rękawicę (r), a Szpitalowi i Kapitulie Gnieznieńskiem w XIV. wieku przez oddanie czapki (s). Czyniono dary na piśmie, lecz ie zapisywano także we Mszałach, i w Liturgi-
strata, w Hickesa dySSERTACIACH, Muratorim, i Mabillonie.

(q) Mabillon. Acta Sanctorum Ordinis Benedictinorum T. IV. in vita Fulradi Abbatis N. XIX. Nouveau traité Diplomatique de la Congregation de St Maur. T. I. i T. VI.

(r) W przywileiu Bolesława Xiążęcia Mazowieckiego zatwierdzającym dar Wsi Zuchowa, admisimus et admittimus in praesenti possessionem eiusdem signo cyrotheco, Oryginał iest w Płocku.

(s) 1311. R. 6. Maia Comes Mroczko wrócił Wieś Pawłowo Szpitalowi S. Jana. Actum in Ecclesia Gnesnensi, coram Altari S. Adalberti, Villam, quam sibi habuit in quadam summa pecuniae obligatam ipsius Hospitalis Praeposito, ac Fratribus dato pileo, ad manus nostras, voluntarie, restituit, ac resignavit 13:9 XV. Cal. Martii. Przybysław de Chocholec, Capitaneus Regni Poloniae zaświadcza, że Stefan dziedzic Kospaszyna sprzedał Wieś Szczytniki Arcybiskupowi Janisławowi, per suum Caputium resignasse. Oryginały są w Gnieźnie.

cznych Xiegach, (t) i u nas w poczynającym się siedmnastym wieku takie fundusze dopiero, i te tylko, które jeszcze niebyły w wykonaniu uchilono. (u). Nadawano grunta często bez oznaczenia pewney granicy, nowe iawiły się osady. Ktokolwiek uważa, że za Bolesława Chrobrego cztery Łany ledwo na milę kwadratową w Woiewództwie Krakowskim liczono, a teraz około 130. łanów takich w takiejże mili iedney każdy postrzeże (w), Gineły nasze Akta przez różne wypadki (x). To wszystko, co wyłożyłem, raz m

(t) *Hickes linguarum veterum septentrionalium T. I. Thesaurus Dissertationum epistolarium. pag. 67. że tak zapisywano w Anglii we Mszalach, ut in tabulis sive registris publicis, a nak. 9. i 10. dodaie. Mos erat apud Anglo-Saxones, in libros, qui in Caenobiorum bibliothecis asservati erant, tanquam in tabulas publicas, acta curiarum communium referre, et emptiones, venditiones, donationes etc.*

(u) 1607. R. V. L. 2. p. 1606.

(w) Patrz *Librum Beneficiorum*. Długosza dla Diecezji Krakowskiéy, gdzie z pieniążka S. Piotra opłaty, ten rachunek łatwo wyciągnąć można.

(x) O stracie części Archiwum pod Warną 1444.

wzięte, przekonywa, że iest rzeczą niepodobną wszystkie składać nadania. Lecz od czasu, kiedy nam choć niezupełnie zostały pamiętki, kiedy powszechne ustawy, przyniosły nam bezpieczeństwo własności naszych, możemy z xiegą dzieiów, nadań, i ustaw w ręku dowieśdź, iak na ziemi naszej nieograniczona iest własność pożytków, które daie przyrodzenie i przemysł. Możemy nawet dowieśdź, że szynk, czyli propinacya iest nam wyraźnie ubeśpieczona.

Rzadko nadawano w naszym kraiu zie-

R. *Woła Horst de Dignitate et Officio Cancellariorum p. 679. o infelix Varnense praedium! quo una cum Vladislao Rege, Tabularium, quod Albertus Zychlinius Regni Pro-Cancellarius, secum asportavit, periit. Jest w Bibliotece Woiewodzkiéy Zamkowéy, ieden Tom Metryki Kazimiérza Jagiellończyka. Ze Szwecyi nie wszystkie Xiegi powrócono. Terazniészemu Królowi pruskiemu, Król Szwedzki dopiéro wiele wydał papierów stosownych do Polski. We wszystkich wojnach, Akta były wystawione niebezpieczeństwu. Akta Dyplomatyczne Zygmunta I. rozrzucone w kilku Tomach, w Krakowie u Szewca i u Stolarza, za Stanisława Augusta panowania znalezione.*

mię lennością (y). najczęściej dziedzictwem. Różniły się tylko te dobra tćm, że po wygaśnieniu rodu męskiego, wracał się majątek do rozdawnictwa Panującego. Natura Dóbr była iedna (z), i wykład obcego prawa do nich czynić zakazano, wyrazy tylko nadania, służyć mają za prawidło. Między tysiącami nadań, pierwsze, które pod oczy moje podpadły, w Łacińskim (a) i Ruskim ię-

(y) Lenności naywięcćy było w Wschowskićy ziemi 1422. R. w X. Met. Kor. Litt. E. p. 212. Władysław Jagiełło te wszystkie lenności uchylił. W innych Ziemiach, i Woiewodztwach nienaywięcćy było? W Litwie rachowano [ile z Metryk i dokumentów wiedzićć można] nie mówiąc o Woiewodztwie Czerniechowskićm, które podług świadectwa uchwały Seymowćy 1646 R. V. L. 4. p. 100. niemialo inney natury dóbr, iak lenne, trzysta dwadzieście.

(z) Patrz uchwały Seymowe 1661 R. V. L. 4. p. 802. Seym 1576. R. V. L. 2. p. 900. zakazał używać obcego prawa do wykładu o lennościach, lecz tylko poruczył wykonywać prawidło w samćm nadaniu wymienione.

(a) *Dedimus omnimodam libertatem, & citatione cujuslibet Castellani, ab aedificatione Castri, & condu*

zyku (b) w notach umieszczam. Kaźdy prawie właściciel, a tćm więcćy rządzca metryk, lub Aktów, ma sposobność sprawdzićć. Czyniono wyłączenia od Sądów różney instancyi, polowania na Zubry Centaurami, i Rysie Tygrysami przez piszących Przywileia

conductu Ducis, & powos, a stróża, a podworowe, bove, vacca, annuali, a poradne, ab angariis et praeangariis non citentur, nisi annulo Ducis ab omni exactione et vexatione, sint in posterum liberi et in perpetuum tneantur. etc. Dar wsi Raczonowicz Hrab. Raczonowi 1242 R. w Oktawę Piotra i Pawła w Oryginale Archivum korr:

[b] Dalieśmo iemu seło nasze w Dorobickom powiecie, na imia Czasy, czotyry słuźby ludey naszymy tiahłych, a na tuiu pustewszczyznu, takoz seła, so wsiemi ich zemlami, pasznymi i hortnymi i z senużatmi i rekami, i z lesy, i z dubrowami, i słuźbami tych ludey, i z podatki hroszewymi i medowymi, i so wsim prawom i państwom, kak na nas toie seło derżano i tak szeroko i dołho, kak sia z dawna w swoich hranicach maiet, niczego na siebie ni na swoje nasledniki niezostawiauczy, oddaliśmo toze seło Czasy, ludy i zemli wieczno iemu i ieho żenie, i ich dietiam, i na potom buduczym ich szczadkom, a on nam maiet z toho słuźbu ziem-

Sierpień 1806.

M

nazwanych (c). Wątpiono o prawie do kruszczów, póki ie ustawa 1576 R. (d) uroczyście nie upewniła, iako część wszystkich z własnéy ziemi pożytków. Lecz żadnego innego wyłączenia nieczyniono. W naydawniejszym oryginalu fundacyi Trzemeszyńskiego Klasztoru 1145. R. widzimy karczmy własnością posiadacza (e). Nadania ogólne w przy-

skuiu zastupowati. 1503. R. 12 Marca Oryg. w Arch. Koron. Nadania Alexandra Króla Jakóbowi Charwat wsi zwaney Czasy w Podlaskim Woiewództwie. W Metryce Litt. liczne są także z małemi różnicami nadania.

(c) 1436 R. w Metryce Koron: przywiléy na wieś Zatory Michałowi de Ziemianczyce, cum venationibus quarumcunque ferarum. Centauris [Zubry] et Tigridis exceptis.

(d) Aby wątpliwość żadna około gruntów Szlacheckich nie była, wolne zawždy ze wszemi pożytkami, którebykolwiek na ich granicach pokazywały, też i kruszce wszelkie, i okna solne zostawać mają. A my i potomkowie nasi przekazywać im niemamy czasy wiecznemi wolnego używania V. L. 2 p 900.

(e) Duplikata była tego Oryginału. Jeden w Metryce Kor: drugi w Archivum Klasztoru Trze-

wileiach niewyrażały karczem, bo kto wszystko dawał, niepotrzebował wymieniać szczegółów. W działach wsiów, które Obywatele przed Królami w XIV. i XV. wiekach czynili (f) znayduią się wymieniane Karczmy, bo dzieląc się wsią dzielono się przychodem z niej. Królowie Polscy od 1574. R. (g) upewnili, że żadnego podatku dobra Szlacheckie, i Duchowne dawać niebędą, iak podatek *poradl-*

meszyńskiego, tabernis et omnibus utilitatibus. W nadaniu Siewierza i innych dzierżaw przez Kazimierza sprawiedliwego 1186. R. w T. 2. Orbis Poloni Okolskiego. Tabernas in haereditate sua ubique ponat.

(f) 1367 R. in crastino Corporis Christi. Or. Arch. Kor. Dział Synów Krystyna Chorążego Krakowskiego, w którym wieś Mieduszewicz się dzieli, i jednemu z Synów przypadła taberna. Równie Oryginał w témże Archivum 1462 R. Feria 4. post Dominicam invocavit przed Królem dar części Rohatyna w Ziemi Halickiéy Mikołaja z Lublina Mikołajowi z Chodcza cum tabernis.

(g) V. L. I. pag. 56. Civitates, castra possessiones, oppida, et villas, incolas villarum totius Regni Poloniae inhabitantes, ipsorum Baronum, et Nobilium omnium absolvimus, liberamus et eximimus ab omnibus et singulis, collectis, donationi-

ne zwany, po dwa grosze od iednego Łanu, i więcéy żądać niemoga. Mnieyszał ten podatek, bo nieciężył niektórym urzędnikom, (h) bo postanowiono opłatę od ornego Łanu (i). Władysław IV. w umowie z Narodem przy wstępie na Tron, i ten porządek uchylił (k). Kiedy zaś gwałtowna była potrzeba podatku

bus, sive tributis, tam generalibus quam specialibus, quocunque nomine censeantur, et ab omnibus servitiis, laboribus, vexationibus, angariis, praecangariis, in rebus et personis committendis, pure et simpliciter solutos et absolutos esse volumus, ac exemptos. Sed his tantum volumus esse contenti quod duo grossi usualis monetae in dicto Regno currentis, quorum quadraginta octo marcam faciunt Polonicalem de quolibet manso vel sorte locatis, vel possessis singulis annis, nobis et nostris successoribus, in festo Beati Martini Confessoris, in signum summi dominii, et recognitionem coronae Regni Poloniae exsolvantur etc etc.

(h) Woiewodowie, Kasztelani, Woyscy byli wolnymi.

(i) Ustawy Zygmunta I. Te gruntowały się na pierwiastkowym przywileiu.

(k) Patrz Pacta Conventa Władysława IV. iuż w nich tylko iest wzmianka o poradném Woiewództw

gruntowego, uroczyście ubeśpieczali Królowie, że ten przykład nie będzie szkodliwym swobodóm szlacheckim (l) Kiedy 1477 R. układano projekt podatku, w Krakowskim Woiewództwie, liczono 5667. łanów, a tyśiąc Karczom, od których taka sama miała bydź opłata, iak od iednego łanu (m).

Nie iest cel teraznieyszey rozprawy rozważać, iak przed panowaniem rodu Jagiellów, i za téy epoki, łączyła się władza Narodu, z władzą Królów. Lecz należy wyra-

Ruskich, inne Woiewództwa od Zygmunta III niepląciły.

[l] 1404 R. 11 9br. Orig. Arch. Kor. quos etiam (Szlachtę) contra privilegia et jura eorum ad ulteriores solutiones praeterquam ad solutionem duorum grossorum, de quolibet laneo possesso iuxta descriptionem in aliis privilegiis, per nos eis factis, cogere nolumus, et concessa privilegia tenere inviolabiter, et servare volumus. Takie kilka razy w podobnych przypadkach ponawiano o strzeżenia.

(m) Te ważne dzieło Barona Ostroroga zmarły Król Stanisław August darował JP. Tadeuszowi Czackiemu Wizytatorowi, i iest w Jego Bibliotece.

zić, że od 1505 R. (n) Królowie nie nie mogli stanowić bez pozwolenia stanów. Niemasz uchwały Seymowej, która naruszyła własności posiadaczy, owszem w §. 2. okaże, co do tego przedmiotu wyraźną ustawę.

Litwa otrzymała udział tych samych ustaw politycznych i nadań, które miała Polska. Seym, czyli Parlament (o) Horodelski 1413. R. ubeścięzył tę równość. To co wtenczas, Władysław i Witold napisali, to w przy

(n) V. L. I. p. 299. Ut deinceps futuris temporibus perpetuis, nihil novi constitui debeat, per nos, et successores nostros, sine communi Consiliariorum et Nuntiorum Terrestrium consensu, quod fieret in praejudicium gravamenque Reipublicae et damnum, atque incommodum cujuslibet privatum, ad innovationem juris communis, et publicae libertatis.

(o) W uchwale 1413 R. napisano, in parlamento seu congregatione generali V. L. I. p. 66. Item Barones et Nobiles praedicti, bona eorum patrimonialia, eodem Jure obtineant, sicut Barones Poloniae, sua noscantur obtinere, et donationes nostras super quibus litteras obtineant, a nobis efficaces et fulcitas, perpetui roboris firmitate similiter obtinebunt.

wileiu Ziemskim Kazimierz [p], Jan Olbracht [q], Alexander [r], Zygmuntowie Oyciec [s] i Syn [t], postanowili. Kiedy Polska i Litwa, té obydwá tak długo dzielne Narody ostatni Akt ziednoczenia się, w 1569 R. zawierały; wszystkie posiadania były potwierdzone, i natura dobr została zachowaną. Był to Akt uroczysty, w którym ostatni mężki potomek Xiążąt Litt. odnowił dobroczynne wyroki Przodków, a w iedne ciało złączone Narody nietykalność zapewniły. Każdy Król wstępując na Tron [u] przywilejów nienaruszenie ogłaszał, nie dla tego, aby były potrzebnemi

(p) 1457.

(q) 1494. R.

(r) 1501 R. w Bielsku.

(s) 1506 R. Ten przywilej połączenie pisany jest w Metryce Litt.

(t) 1530. R. Szczególnym zaś Woiewodztwóm Podlaskiemu, Wołyńskiemu 1547 R. takie same wydał co do tego przedmiotu przywileja.

(u) Wszystkie Pacta Conventa, i Approbationes Jurium od Henryka aż do Stanisława Augusta, a za rodu Jagiellów, od Władysława Jagiellończyka, Kazimierza i Jego Synów, Jana Olbrachta, Ale-

dla bezpieczeństwa, które powszechne prawo nadaie, lecz, aby osiadający Tron przypominali sobie, że tych wszystkich własności politycznych i ziemskich opiekę sprawować winni [w]. Konstytucya 1768. R. te Prawa Prowincyów i Obywatelów na wieki w swoiëy mocy zawarowała. [x] Seymu Konstytucyinego ustawy, które to samo ogłosiły, wspominam z uszanowaniem. Panujący raczej znać ich cenę, bo są godne Filozofii, w doświadczeniu i w teoryi. Lecz iak pra-

xandra i Zygmunta I. Jeden przywiléy, w którym jest wzmianka o karczmarzach wymieniemy 1433. V. L. I, p. 93 Scultetis eorum (Szlachty) et servitoribus, quos ab ejusmodi solutione duorum grossorum, volumus esse liberos, nec non molendinatoribus, tabernatoribus, hortulanis agrum non habentibus duntaxat exceptis. Si autem praedictorum molendinatorum, tabernatorum, aliquis integrum laneum coluerit, tunc ad solutionem duorum grossorum sint adstricti. Toż samo 1438 R. i późniéy.

(w) Sapiëha Marszałek poselski w mowie na Séymie Grodzieńskim 1678 R.

(x) W kilku miéjscach tey uchwały zapewnio no dawne prawa i przywileia.

cownik muszę ograniczyć tę część rozprawy, dawniészã wymienionã ustawã.

§. II,

O dawności trunków używanych w szynku, i czy mamy iakie wyraźne prawo, które nam ubeśpiecza szynkowanie.

Piwo jest ieden z naydawniészycy napoiów. Egipeyanie iuż pili ten trunek (a) i półług różnych mniemań Bachus był wynalazcą sposobu przygotowania tego napoiu (b). W północnych narodach uczta, a piwo iedno miało znaczenie (c). Zachował Bartolin (d) pień przedśmierciowy Azbiorna Prudasa, w którym obiecuie pić na tamtym świecie piwo. Regner Lodbrog ósmego wieku Król Duński, przed zgonem swoim otoczony iaszczurczym gadem, przepowiada na tamtym świecie zgotowanã dla siebie ucztę: i zapewne mniemał

(a) Osiris miał wynaleźdź piwo. Diodor L. I. p. 24.

(b) Diodor L. 3. p. 242.

(c) Commune agnomen conviviorum. Loccenius Antiquitates Sveo-Gothicae p. 95.

[d] In Antiquitatibus Danicis.

że w *Valhalli*, tén mieszkaniu niebieskiém, będzie miał piwo (e). Sławne na północy przysłowie na *Oel*, *er aunar Mandr*, nic innego nieznaczy, iak że piwo iest drugim człowiekiem, czyli że daie moc drugiego człowieka. Za naszego Piasta, czyli, iak go pierwszy Dzieiopis Polski Marcin Gallus, *Paszta* nazywa, cudownie pomnażało się piwo w naszym kraju. Było tedy używaném. Wiém, że może bydz uczyniony mi zarzut; że te wszystkie piwa nie były takie, bo nie używano chmielu, lecz, czy go znał Dyoskoryd (f) Theophrast (g) i Plinius (h), czy w przykładzie dzieła Arabskiego Lekarza Mesucha 845 R. żyjącego (i), znajdujemy te imie *lupulus* iako lekarstwo, czy w dziesiątym wieku na północy było powszechném (k), nie o to spór zachoc-

(e) Mit. den Asen (towarzyszami Odina) trinck
An der höchsten Stelle hier ich frolich przekład Denisa.

(f) L. IV. 244.

(g) Hist: Plant. III. 18.

(h) Hist: Nat. XXI. Sect. 25.

(i) De simplicibus 24. w dziełach ed; 1589. R.

(k) Nyeruss Symbola ad Literaturam Teutonicam
sumptibus subm Hafniae 1787 p. 331.

dzi, bo tu nie rozważamy epoki w dzieiach doskonalenia piwa, ale to tylko twierdziemy, że niemoże podlegać sporowi, że piwo iest dawne, i należało do dochodu właścicieli. Pierwsze dowiodłem, drugie się okaże stąd że w Niemczech osadnicy dawali Panóm swoim w ósmym ieszcze wieku piwo w dani (l), a osady z tego kraju do naszego przychodziły. Statut Mazowiecki 1453. R. [m] mówi tylko o piwie właścicieli w Karczmie, a o wódce zupełne iest milczenie. Statuta Litewskie [n] mówią o piwie w karczmach Szlacheckich.

Miód należał do niepospolitych rozkoszy ludzi na północy mieszkających. Nosił ón imie napoju Bogów, miodu Odyna. Często stowano nim w *Valhalli* Bohatyrów. *Clairret* i *Pymment*, były we Francyi z miodu (o) U Xią-

(l) Patz. Versuch, der Geschichte der teutschen Landwirtschaft, von den aeltesten zeiten bis zum ende des funfzehentem, Jahrhundert Goerlitz 1799, I. Theil. p. 105.

(m) Edycyi Krak. 1541 R. p. 105.

(n) Troistego wydania 1529, 1564 i 1588 R.

(o) *Clairret* był trunk z wina i miodu. *Pymment*

żąt Wallii, w dziesiątym wieku, ten, co robił miód, był jedenastym Urzędnikiem u Dworu, i razem był Lekarzem. O każdéy nowéy beczce miodu, prawo kazało uwiadomiać Xiążęcia (p), Miód był lekarstwem (q) Miód był najlepszym napojem, niegardził nim Kazimierz W. [r] i Stefan Batory. (s) Pili często maieśni a czasem ubodzy. Od niepamiętnych czasów przedawali go właściciele.

Kiedy zaczęła się wódka czyli gorzalka, jest rzeczą niewiadomą. Sprawiedliwie mówi

z tych dwóch trunków i korzeni. Te trunki były na stole Królów Francuskich w XIII. i w XIV. wieku. Velly Histoire de la France T. IV. p. 11.

(p) Leges Haeliae Dha l. I. c. 22. i p. 311. Henry Histoire de la grande Bretagne. T. I. p. 529.

(q) Rozumieli to piérwéy Grecy, Arabska Szkoła często używała tego lekarstwa, a nawet późniéysze Szkoły. Nasi chłopci, osobliwie koło Kowna, też same maia mniemanie.

(r) Jan Kronikarz, w zbiorze Tommersberga.

(s) Okazuje się te twierdzenie z pism, które Buccella, i Simonius Lekarze tego Króla, przeciwno sobie wydawali.

Bekman (t), że kto chce pisać dzieie wynalazku gorzalki, powinien pisać dzieie dystrykcyi. Sprengel mniema (u), że Rhazes Arab w dziesiątym wieku (w) mówi o gorzalkce. Lecz ieśli była znana, ieśli ią Raymund Lullius w XIV. wieku odnowił, sposób iey robienia był tajemnicą. Jeszcze w 1450. R. uważano w Prusiech gorzalkkę za lekarstwo, gdy za nią znaczący w tenczas w Prusiech chory Bayzen, za uleczenie siebie i córki dziekuie (x). Jeszcze w 1485 R. w Niemczech poważnie utrzymywano, że kto wypie łyżkę gorzalki co dzień, uniknie chorób, a umieraiaący nią zakropiony przed śmiercią ieeszcze mówić będzie (y) Poeci śpiewali chwałę téy cudownéy wody (z) którą ieeszcze w naszych czasach, *aqua vitae*, wodą życia, nazy-

(t) Geschichte der Erfindungen R. 1785 T. I. p. 33.

(u) Geschichte der Artzneykunde Halle 1800. 2. Theil p. 392.

(w) Zabity 935 R.

(x) Baczko Geschichte von Preussen T. III. p. 176.

(y) Michael Schrick Verzeichniss der ausgebrauten Wasser Augsbur: 1482 foli.

(z) 1793 R. Beckman T. 2, p. 277.

wano. Nieco późniéy, bo w 1496. R. zaczęli Starostowie *nieumieiętni*, *nieosiedli*, *nowo-przybyli*, *nieznaiący praw*, iak statut ich nazywa, znagłać Obywatelów, aby do swoich miasteczek brali ich piwo, i inne likwory. Prawo takową czynność nazywa gwałtem powszechnego prawa, gromi przestępców, wolność warzenia, palenia i szynkowania nayuroczyściéy zapewnia. (*)

(*) Umieszczamy słowa tego Statutu. De libertate Nobilibus et Spiritualibus, a teloneis et foralibus concessa. Item de indulto liquorum quorumlibet in villis propinandorum. Item fit fortasse saepius quod Capitanei locorum, aut quia advenae aut quia novitii vel impossessionati existentes, tanquam jurium et consuetudinum locallium ignari novas introducunt consuetudines, introitus statuentes et exigentes inconsuetos, et in nonnullis Capitaneatibus stringentes subditos nostros spirituales, saecularesque ad recipiendas in domos et tabernas cerevisias oppidorum nostrorum in Capitaneatibus consistentium, quo plurimum arctari videtur libertas communis, unde necessario statuimus: quod ubilibet locorum nova et inconsueta telonea foraliaque per Capitaneos alioque dignitarios et officiales nostros a subditis nostris cujuscunque status et conditionis existentibus, praesertim vero a Nobilibus ad

Od tego czasu przez panowanie czternastu Królów, przez trzy wieki, niebył nawet przypadek skarżenia się Obywatelów przeciwko Skarbowi Króla, lub narodu. Bo nasza własność w dobrach jest nieograniczona, bo nadający iéy nie wyłączyli, a kilkadziesiąt

fora non propter mercaturam, sed in privatis actionibus venientibus, ac etiam Kmetthonibus pecora et pecudes res quoque alias privatas, cuiuslibet generis domestica cura comparatas, ducentibus, vendentibusque aut pro usu domestico ementibus exigere non debeant, prout praesenti statuto exigenda prohibemus. Et abusum illum quo ad recipiendas in villas de Civitatibus et oppidis nostris cerevisias, quarum Spirituales et Saeculares subditi nostri, specialiter in Brestensi, Junivladislaviensi, et Radzieiovien Terris: aliis quoque Terris et Districtibus compelluntur, tollimus et abolemus perpetuo decernentes, statuentesque illos et alios ubique locorum in Regno nostro constituta subditos nostros villarum Dominos eorumque subditos in hac libertate conservandos, ut liceat cuique cerevisias et liquores alios undecunque recipere, sumere, in villisque et locis aliis ditionis eorum braxare et braxari facere, ac undecunque maluerint aut voluerint sumere, habere, propinare et uti, frui libere absque omni nostra et Capitaneorum nostrorum prohibitionis arresti ac pœnae formidine.

razy ziemia odmieniała przez kupna i spadki właścicieli, lecz nigdy nie traciła tego prawa, że cokolwiek przyrodzenie i przemyślenie, to jest własnością dziedzicą (b).

§. III.

Czy Rząd Rosyjski upewnił dotrzymanie tych Praw.

Rząd Rosyjski czuł tę wielką prawdę, że kto wstępuje w prawa najwyższej władzy, pełni i jej obowiązki. Kiedy przez Traktat 1686 R. Mała Rosya stała się Prowincją Państwa, kiedy ten traktat (c) te kraje od Polski oddzielił, Panujący w Rosyi zostawili Statut do sążdenia, i upewnili wszystkie prawa szczególne i ogólne. Już Obywatele Mało-Rosyjscy mieli propinacyą za nietykalną własność swoją. N. Katarzyna II. dała też

(b) Tak prędko Gorzelnie upowszechniły się, że Michalon ed. Bazylejskiéy 1615 R. pag. 16. za Zygmunta I, mówi: Nullum est in oppidis Lithvanicis adeo frequens opificium ut coquendae Cerevisiae ac aquae ardentis.

(c) Artykuł 3.

same upewnienie Prowincyóm Biało-Ruskim, że ich wszystkie prawa, są pod Najwyższą opieką. Stała się Gwarantką praw, pozostałych części Polski, i czyniąc dwoisty podział 1794 i 1796 R. raczyła dobrodziejstwa upewnić, nasze posiadania zabezpieczyć. Pod panowaniem takim iakie nam Niebo udzieliło, gdzie władza prawa jest cechą czynów Najlepszego Monarchy, każdy czuje powiększoną swobodę. Nikt ły zapewne nie uroni, aby to co Przodkowie odkazali, co pokolenia iedne drugim oddały, miało być własnością Skarbu. Chlubią się Inflanty, że i nadania za Szwedów, a późniéy za rządu Polaków, dawniéy nawet za Krzyżaków, dane, są nietykalne. Głosząc tę łaskę i sprawiedliwość Rządu, możemy ośmielić się mniemać, że wyłóżywszy z uszanowaniem i z ufnością nasze Prawa, z ich opieki chlubić się będziemy.

§. IV.

Dla czego dawney Rosyi Obywatele, nieużywaią tego samego prawa, i nie maią krzywdy?

Dochód z Gorzałki wzięty został na Skarb za Fedora II. z rady Borysa Godunowa Sierpień 1806.

wa (a) Ten Monarcha umarł 1598 R. 7. Stycznia (b). Ktokolwiek patrzy się na Dzieie Rosyi z uwagą, ktokolwiek badał się zbliżonych do Aktów Narodowych, przekonał się o wielkiej prawdzie, że jeżeli jest, to niezmiernie mała liczba posiadłości, które w ręku Przedków terazniejszych właścicieli, były przed panowaniem Teodora. Nadania są późniejsze od téj epoki, kiedy Gorzałka stała się własnością Ska-bu. Kto otrzymał ziemię bez Szynku z łaski lub ją kupił, nie miał własnością tego dochodu. Co więc nie dała mu władza lub dawniejszy Posiadacz, nowy właściciel niema do tego prawa: Przeciwny zaś

(a) *Iter in Moscoviam Augustini liberi Baronis, ab Meyerberga et Horatii Gulielmi Calvucii equitis ab Augustissimo Imperatore Leopoldo ad Trazem et magnum Ducem Alexium Michałowicz 1661 an: ablegatorum p. 89, Równie toż samo mówi Fletscher The ambassage of M. Giles Fletscher Doctor of the civil law sent from her Maiestie to, Theodor the Emperer of Russia 1588 w T. III. zbioru Purchassa p. 431.*

(b) 1598 R. 7. Stycznia Levesque *Histoire de la Russie* T. III. p. 22. ed: Paris: an; VIII.

jest przypadek Małey Rosyi, Inflant, i ośmiu Guberniy od Polski odłączonych iak wyżey okazaliśmy, kto chlubi się, że jest pod panowaniem ALEXANDRA I. ten dumnym bydź może powiedzieć, że konfiskata własności tysięcy jest niepodobną.

T. C.

IV.

List P. Szatobrian (Chateaubriand) do przyjaciela,

z Rzymu, 10 Stycznia, 1804.

Powracam z Neapolu, kochany przyjacielu, i niosę ci owoc moich podróży, do którego masz prawo, laurową z grobu gałązkę Wirgiliusza; dopełniam oraz przyrzeczenia, w napisaniu ci cokolwiek, o téj sławnej ziemi, stworzonej do zainteresowania, takim iak ty geniuszem natchniętych. Wymówiłem sobie wcześniej, że mam pisać urywkowo bez ciągu, innego nie trzymając się porządku, iak wyobrażeń, które pierwsze z tłumu będą mi na myśl przychodzić. Zaczynam więc od opisania wrażenia, iakie na mnie sprawi-

N 2

ło pierwsze na kraj Rzymski spóyrzenie, to iest: okolic i rozwalin iego zabytki.

Czytałeś zapewne wszystko, co dotąd o tym kraju pisano, nie wiem jednak, czy z wszystkich tych opisów, masz dokładné wyobrażenie uderzającego okolic Rzymskich widoku. Wystaw sobie, na moment, spustoszenie Tyru i Babilonu, które pismo tak wymównie maluje; cichość i samotność tak wielką, iak niegdyś hałas i zgiełk ludu, którego tłumy na tej się ziemi cisnęły. Zdaie się, iż słyhać ieszczé głos złorzeczącego proroka „*Venient tibi duo haec in die una, sterilitas et vi-* „*duitas* „ (a). Rozrzucóné tam i ówdzie szczątki wspaniałych gościńców, gdzie śládu ludzkiego niewidać; toż pomiędzy niemi wydeptané, iakoby stopą ludzką, ścieszki, kiedy w rzeczy samey, są to tylko wyschlé koryta burzliwych zimą potoków, równie iak ludów Rzymski ubiegłych. Ledwo gdzie niegdzie drzewo iakie zobaczyć; ale na to miéysce, gdzie tylko rzuci się okiem, widać gru-

(a) Przyydzie na cię w iednym dniu oboié to, nieplódność i owdowiałość. Izaiasz.

zy wodociągów [aqueducts], i grobowców, które здаią się bydz płodami właściwémi ziemi téy, z śmiertelnych prochów i ułomków państw upadłych złożonéy. Rozumiałem nieraz, że patrzę na obszérné dolny, buyném okryte zbożém; kiedy zbliżywszy się samé tylko dzikie zielska znalazłem; pod temi atoli widać wyraźnie ślády starożytnéy uprawy. Nigdzie rolnika, rzadko nawet gdzie przelatującego ptaka zobaczyć, w pustym i odartym tym z ozdoby drzewa kraju, nie miałby dla siebie schronienia. Nigdzie ożywiający owey wiéyskiego życia oznaki ryczący trzody, znaczniejszy nawet wioski. Mała liczba podupadłych folwarczków wygląda miéyscami, z pośród nędznych pól owych nagości. Drzwi w nich i okná zabite, nie widać wznoszącego się wieczornego nad niemi dymu, nie słyhać głosu, nie uyrzec nawet żadný ubitý ścieszki; dzikie tylko iakieś, w pół nagie, blade, i ledwo podobné do człowieka, straszydła, naksztált owych, które, w powieściach Gotyckich, wéysciá do gmachów opuszczonych wzbraniáią, w ponurych tych lepiánkach przechadzaia się

dla straży. Zdaie się, że żaden naród nie odważa się następować po pánach świata, w ich oyczystéy zagrodzie; i że pola te takimi ieszcze są, iakiemi ié pług Cycynnata, lub ostatni lemiesz Rzymski zostawił.

W pośród téy opuszczoney krajiny, którój przydaie ieszcze okropności, starożytny pomnik, *grobowcem Nerona*, od pospólstwa nazwany (a), wznosi się cień iakoby odwiecznego owégo miasta. Pozbawione dawnéy swoiéy wielkości, zdaie się odsamotniać w swéy dumie. Odłącza się od innych osad, i iak owa z tronu strąconá królowa, nieszczęścia swoió śláchetnie w osobności ukrywa. Trudno wyrazić piérwszego uczucia, iakie obéymuie každégo, komu się znaglá, w pośród tych czczości „*inania regna*„ widok Rzymu okazać. Mnóstwo pamiątek i obfitość uczucia ciśnie się, i sэрce iakoby przepélniá, na widok owégo Rzymu, który po dwakróć puściznę świata zabierał.

[a] Prawdziwy grobowiec Nerona był przy bramie, tak nazwanéy, *ludu* (del popolo) w tém miejscu, gdzie teraz kościół de Santa Maria del popolo.

Po tém opisaníu myśláłbyś może, przyiacielu, że nie ma okropnieyszego nad Rzymskie okolice; ale myliłbyś się niezmiernie; máią oné niepoiętá iakowás wielkość, a patrząc na nie, chęć bierze wykrzyknąć z Wirgilim.

*Salve magna parens frugúm, Saturnia tellus,
Magna virum.* (b)

Ogládané okiem rolnika, mogą bez wątpienia smutkiem duszę przerażać, lecz jeżeli zastanowisz się nad niemi, iak artysta, iak rymopis, a nawet iak filozof, nie życzyłbyś zapewne, aby były innémi. Widok okrytéy zbożem równiny, czy chlúbnego winogroném wzgórkú, nie móglby uczynić tak mocnego na duszy wzruszenia, iak weyrzenie na ziemié nieodmłodnioná náymniéy nowá gruntu uprawá, i którá równie, iak pokrywaiące ją rozwaliny, dáwná swoię postać okazuje.

Nic nie ma piękniéyszego nad znakomite owé rysy, któremi się powietrzokrąg Rzym-

(b) Witay ziemio płodna, ziemio Saturna, za-
można w meże.

ski odznacza, nad przyjemną pochyłość i rozmaite załamania nieznacznie znikających gór, które go zakończają. Częstość doliny owe, mające kształt *amfiteatru*, *cyrku*, *hippodromu* (a) zdają się być umyślnie na *terrassy* różnego kształtu porządnie, właśnie, jakby potężna ręka Rzymian całą tę ziemię miała kiedyś poruszyć. Szczególniejsze iakież powstające w odległości grubego powietrza wyziwy zokrągłą przedmioty, i gubią to wszystko, coby nadto ostro mogło w oczy uderzać. Cienia nawet nie są tak gęste i grube, bo nie masz nigdzie tak znacznej miąższości skał i tak okrytych lasów, gdzie by się nie mogły niekiedy promienie światła przedzierać. Dziwiłeś się nieraz w widokach wiejskich Klaudyusza Lotaryńczyka, zwręcznie

(a) Nazwiska dawne miéjsc na igrzyska i gonitwy publiczne przeznaczonych, pierwsze i drugie w Rzymie, trzecie w Konstantynopolu; różny ich kształt i przerznięcia rozmaicie wzniesionych, dla wygodniejszego patrzenia, siedzeń, przyjemny dawały widok, i ztąd nazwiska te weszły w zwyczaj do oznaczania podobnego z natury położenia.

dawanemu światłu, które zdawało ci się wymyśloném od Artysty, i nierównie od zwyčajnego piękniejszém; owoż właśnie takie jest światło, okolice Rzymu zdobiące.

„Nie mogłem się napatrzeć w *Villa-Borghése* zniżać się słońcu po nad Cyprusy góry *Maryusza*, i po nad sosny w *Villa-Pamfilia*, sadzone przez le Notr (*le Notre*). Płynąłem nie raz Tybrem w *Ponte Mole*, dla napatrzenia się cudnym owym dniem kończącego się widokóm. Wierzchołki gór Sabińskich zdają się wtedy błękitem i bladawém złotém pociągnioném, podstawa zaś i boki ich zanurzone we mgle iakiéjsiś fioletowego i szkarłatnego koloru. Bogate to przystrojenie natury nie tak rychło, jak pod naszym niebem, ustępuje, i kiedy się zdaie, że już farby owe znikają, w inném znowu miéjscu znagła je oko postrzegá; powolny zmierzch zdaie się ieden po drugim następować, a urok zachwycającego tego zachodu coraz się bardziéj przedłuża. To prawda, że o lubéj téj spoczynku wiejskiego, godzinie nucenia pasterskie nie rozlegają się w powietrzu, nie widać tam więcéj pasterek „*dulcia linqui-*

„*mus arva* „ ale widać ieszcze ogromne owé *Klitumnu ofiary*, woły białe, i stada na półdzikich klącz które zbiegają się na brzegi Tybru, aby się wodą iego zasilić. Myśliłbyś, że żyiesz ieszcze w czasach dawnych owych Sabinów, lub w wieku Arkadyyskiego *Ewandra* (b), kiedy ieszcze Tyber nosił imie *Albuli* (c), i kiedy bogoboyny *Eneasz* nieznaiomé wody iego przebywał.

„Zgadzam się chętnie, że okolice Neapolu mogą bydź bardziéy w oko biące, aniżeli okolice Rzymu, kiedy *np.* rozpaloné słońce, albo xiężyc w pełni wzniesie się po nad *Wezuwiusza*, iakby kula iaka przez *Wulkan* iéy rzucona; przylądek Neapolu z okrytými drzewém pomarańczowém brzegami, góry *Apulii*, wyspa *Caprea*, brzeg *Pauzylippy*, *Misena*, *Kuma*, *Averno*, pola *Elizéyskie* i cała owa *wirgiliuszowska* ziemia, wystawia czaruiący prawdziwie widok; moiém atoli zdaniem, nie iest to ieszcze wielkość owá natury *grandioso*, która w *Kampanii Rzym-*

(b) Ob. Homera.

(c) Ob. *Tit. Liw.*

skiéy zachwyca. To przynajmniéy pewna, że się można niezmiernie do téy sławnéy ziemi przywiązać. Dwadzieścia wieków upływa, iak *Cycero* miał się za wygnańca pod pyszném *Azyi* niebem, kiedy pisał do swych przyjaciół „*Urbem, mi Rufi, cole et in ista luce vive* „ [a] Też samé ieszcze piękny *Auzonii* powaby. Są przykłady wielu cudzoziemców, którzy, przybywszy do Rzymu, w zamiarze zabawienia dni kilka, na całé tam życie pozostali. Trzeba było, żeby i *Poussin*, wśród pięknych tych natury widoków, życie swoje zakończył; a w tymże samym czasie, kiedy to piszę, miałem szczęście poznać *P. Dażekur* (*d'Agincourt*), który tu spokojnie od dwudziestu pięciu lat przemieszkiwa i czyni nadzieię, że i *Francya* będzie miała swego *Winkielmana* (*Winckellmann*)

Ktokolwiek chce się nauce starożytności i sztuk pięknych całkowicie poświęcić, albo kogo żadne zwiąski życia nie wstrzymują gdzieindziéy, niech idzie mieszkać do Rzymu,

(a) Boday to w Rzymie mieszkać i iego żyć światłem, moy *Rufie*.

tu znajdzie towarzystwo z saméy nawet ziemi, która rozmyślania iego zasilać i serce będzie zajmować; przechadzki, które zawsze będą mu coś miały powiedzieć; kamień który depta, i próch, który wiatr z pod nogi iego unosi, nie iedną mu wielkość odkryje. Jeśli był nieszczęśliwym, jeśli popioły tych, co kochał, z popiołami wielkich kraiu tego mężów pomieszał, z jakąż przyiemnością będzie przechodził od grobowca *Scypionów* do mogiły cnotliwego swego przyjaciela; od pięknego pomniku *Cecylii Metelli*, do skromnego grobowca nieszczęśliwéy swéy przyjaciółki. Jeśli do tego iest jeszcze chrześcianinem, iakże będzie mógł oderwać się od ziemi, która, dawno iuż w względzie religii, stała się iego oyczyzną; od ziemi, która widziała powtórné panowanie swoje, daleko świętsze, w początkach, potężniéjsze w władzy, niż było to, na którego zwałiskach nastąpiło; od ziemi nakoniec téy, gdzie zwłóki utraczonych iego przyjaciół, pomieszane z zwłókami świętych, zdają się bliżéy być Nieba, i pierwszemi do przebudzenia, w powszechném wszystkich z łona śmierci powstaniu.

Co do wewnętrzny Rzymu dzisiéjszego postaci, chociaż miasto té podobné iest, większą częścią, do innych terazniéjszych w Europie, má iednak nieiakié ieszcze, sobie tylko właściwé znamiona. Żadne np. inné nie ma takiéy mieszaniny pięknych budowli i gruzów, zacząwszy od wspaniałégo Panteonu Agryppy, aż do Gotyckich murów Bélizara, od starożytnych zabytków, sprowadzonych z Alexandryi, aż do Kopyły wzniesionéy przez *Michała Aniola*. Piękność kobiet nowym iest ieszcze charakterystycznym miasta tego rysém. Wspaniała ich postać i składné ruszenie przypominają Klelie i Kornelie; zdaie się, iakoby starożytne owé Junony i Pallady posagi, zszedłszy z swoiéy podstawy, przechodziły się po kruzgankach poświęconych sobie kościołów.

Inną ieszcze osobliwością miasta Rzymu są to owé trzody kóz, a bardziéy ieszcze zaprzęże wołów z ogromnemi rogami, które widzieć spoczywaiące pod Obeliskami Egiptskimi, i w rozwalinach tryumfalnych owych bram, któremi przechodziły niegdys prowadząc zwycięskie wozy do Kapitolium,

które Cycero *Radą publiczną świata* nazywa.

Romanos ad templa Deum duxere triumphos.

Do wrzawy, miastóm wielkim zwyczajnéy, miesza się tu ieszcze szum wody, który słyhać ze wszech stron, iakby się było przy Blanduzyyskiéy albo gieryyskiéy krynicy. Z wierzchołka pagórków, które się w obwodzie miasta, a często ku końcowi ulic znajdują, widać ciąglé pola, ogrody, winnice; mieszanina ta miastá i wsi osobliwszą czyni położenia przyjemność. Zimą dachy wielu domów obrastają trawami, tak prawie, iak stare dachy na chałupach naszych chłopków. Wszystkie té okoliczności dają Rzymowi widok iakiś wieśniaczy, który zdaie się przywozić na pamięć, że pierwsi iego Dyktatorowie po sławnych zwycięstwach do pługa swégo wracali, że państwo to wyniesienie swoje winné było rolnikóm, i że wielki iego Rymopis nie miał za poniżenie następców Romulusa Hezyoda sztuki nauczać.

Ascræum que cano romana per oppida carmen.

Co do Tybru, który wielkie to miasto ob-

mywa, i był zawsze sławy iego współnikiem, przeznaczenie iego cale teraz odmienné. Płynie wkońcu Rzymu, iakby go tam nie było: mało go kto widzi, nikt się o niego nie pyta, wody z niego nie pią, a kobiety do prania go tylko używają; zdaie się wykradać kryjomo pomiędzy podłemi domami, które go ukrywają, i szybko ubiegać do morza, wstydząc się iakoby, że go teraz *Tevere* nazywają.

Trzeba, kochany przyiacielu, abym ci wspomniał teraz cokolwiek o owych rozwalinach, o których opisanie tyle razy na mnie nalegałeś, a które tak znaczną część okolic Rzymskich záymują. Rozbierałem wszystkie w szczegóлах, tak w Rzymie, iak w Neapolu. Są one zapewne dziwiące, wyznać iednak trzeba, że náypiękniejszą ich zaleta w przybieraniu rozmaitych charakterów, które do nich zwiedzający każdy przywiązuje.

Pięknego iednego wieczora siadłem sobie w Kolyzeum [Colisée], na ułomku marmurowéy kolumny. Zachodzące słońce zalewało potokiem złocistych swoich promieni krużganki owe, po których niegdys niezli-

czony lud wałami się unosił; grube cienie zaczynały już wychodzić z głębszych kurytarza zaściąnków, i padały na ziemię naksztalt szerokich iakichsiś przepasek. Z prawej strony przez opadłe miejscami starého gzymśu części przezierał ogród pałacu Cezarów, z górującą nad inné palmą, która zdaie się bydź umyślnie w pośród tych gruzów dla poetów i malarzy posadzoną. Zamiast radośnych okrzyków, które dzieci nigdyś widzowie namięyscu tém publicznych igrzysk wydawali, okropném nasycając się widowiskiem, szarpanych przez lwy i pantery nieszczęśliwych chrześcian; nie było słyhać prócz zaszczenienia niekiedy wiernego pieska ubogiego pustelnika, którego tam dla straży utrzymują. Tę atoli chwili, kiedy już słońce powietrzokrąg nasz opuszczać wyraźnię poczęło, głos dzwonu kopuły ś. Piotra odbił się o sklepienie Kolizejskiego krużganku. Ta zмова, czyli związek nieiaki między dwoma náycelnięszými pomnikami pogańskiego i chrześciankiego Rzymu, żywe uczynił na mnie wrażenie. Przypominałem sobie, że ciż sami żydzi, którzy w pierwszych swoich niewolach, pracowali

cowali około budowli Egipskich i Babilońskich, w ostatniem rozpierchnieniu swoim wystawili gmach ogromny, że ten starożytności zabytek, o którego sklepienie obiał się głos chrześciańskiego dzwonu, był dziełem pogańskiego Cesarza, przepowiedzianego w prorocत्वach do ostatecznego Jerozolimy zburzenia. Owóż, mój przyiacielu, obfity zapas do głębokiego rozmyślenia nad iednym tylko starożytności zwaliskiem. Możnaż myśleć, aby miasto, w którym widoki podobne za każdym się krokiem odnawiają, nie warté było widzenia?

Byłem także w *Tivoli*, obiegałem rozwaliny iego okolic, szczegulnię w *Villa Adriana*. Złapany raz od deszczu schroniłem się do Sal Thermowych pod drzewo figowé, które rozpierając się nieznacznie wywróciło część iednę muru. W niewielkię, ośmióścienney, otwartę przedemną sali, winná macica przebiła sklepienie budowli; grube ię gałęzie pokreconé, iak zwykle, naksztalt węża, wspinają się po murze; miejsce upadłych tam i ówdzie kolumn smutné zaięły cyprisy, a wyrosły dziko akant osłania w grun-
Sierpień 1806 ○

zach kapitelów szczątki, właśnie iakby natura chciała wracać na pokruszonych tych dawney sztuki cudach, przeszłych ich piękności ozdobe. Pusté pokoie pozarastały krzakami; zieloność tych z wierzchołkami gruzów pomieszana wydaie ie podobnemi do koszów, zielonością i kwiatami napełnionych.

Gdym rozmyślał o dziwacznym tym, ale razem prawdziwie malarskim widoku, tysiąc rozmaitych myśli do duszy się moiéy cisnęło; to wielbiłem, to przeklinałem wielkość owę Rzymską; wystawiałem sobie to cnoty, to zbrodnię tego samowładzcy świata, który wogrodzie swoim chciał mieć obraz państwa swego całego. Przychodziły mi na pamięć wypadki, co tę pyszną Willę zniszczyły (a); przypominałem ją sobie z nąpiękniejszych ozdób, przez następców Adryana odartą; Barbarzyńcy przemiali się tam, iak

(a) Używany tu często wyraz *Villa* niema w naszym ięzyku należycie sobie odpowiadającego, francuski nawet *maison de plaisance* nie do brze go oznacza; iest to pałac z ogrodem na przedmieściu czy nieco daley od miasta.

burza; sadowili się niekiedy, a dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa w tychże samych gmachach, które wprzód do połowy zniszczyli, wieńczyli Grecki i Toskański Architektury porządek Gockiem, dla strzelniczych otworów, szczytami. Wreszcie pobożni Chryścianie, zaludniając opuszczone owé miéysca, do świątyni Stoików i sali Akadema, rolnicze wprowadzili pierwsi narzędzia. Z czasem odrodziły się wieki, a nowi panowie dokończyli zniszczenia, szukając w gruzach pozostałych nącelniéyszey sztuki zabytków. Z myślami temi łączył się głos iakiś wewnętrzny, powtarzający powiedziane stokrotnie wyrazy o żnikomości rzeczy ludzkich. Żnikomość ta w zabytkach *Villi Adryana* dwojako się wydaie: wiadomo bowiem, że wszystko tam prawie było naśladowaniem dawnych pomników, po państwie Rzymskiem rozrzuconych. Prawdziwą świątynią *Serapisa* w Alexandryi, równie, iak prawdziwy *Akadem* w Atenach, iuż się nie znáydował oddawna. To więc naśladowanie Adryana można słusznie nazwać rozwalinami rozwalin.

Byłem także w twoim dziedziectwie „*sim-*

plex munditiis „nie śmiertelny sztuki rymotworskiéy śpiewaku! ale w porze smutnéy zimowéy, i sam téż nie byłem wesoly. Przyznaię się nawet, że szum wód, których podobné wśród puszczy Amerykańskich náytkliwszé sprawiały mi wrażenia, zdawał mi się tu nudzącym. Ileż to razy wspominałem sobie z sładyczą, samotné owé wśród odludnych dziczy noclegi, kiedy ogień już był do połowy zgaszony, przewodnik mój zasypiał, konie pasły się opodal; ia zaś przebudzony, sam iakoby iedén w naturze, słuchałem wdzięcznego wód gwałtownych szumu i rozlegającego się w głébi lasów, odwiecznych dębów szelestu. Szelest ten, raz mocniéjszy, drugi raz słabszy, i wzruszając i uciszając się co moment, w gruncie méy duszy dotykał, drzewo każde stawało się dla mnie przyjemnie brzmącą lutnią, z którój każde wiatru powianie náywdzięczniéjszé tony wyciągało.

Dziś postrzegám, że mniéy nierównie czuły iestem na té przymilenia natury i wątpię, iżby samá nawet *Niagarska* katarakta sprawiła we mnie téż samé, co pierwiéy wrażenia. Pókiśmy młodzi, wszystko, aż do

niemego nawet przyrodzenia, má nam co zawsze powiedzieć. Przepelnienie iakieś serca daie się czuć wten czas człowiekowi; cała, że tak powiem przyszłość má przed sobą; spodziewa się, iż uczucia swoje ponieśie kiedyś do świata i tysiącniemi uroieniami mámi się i oszukuie w téy mierze. Niechże zaś tylko dóyrzalszé lata nadéyda, ciąg widoków, który był przed nami, w tył się za nas usuwa; spada zasłona z durzących nas mamideł, przyrodzenie samo zimniéjsze już iest, i mniéy nierównie daie nam się zgadywać „*mało mówią w ten czas ogrody*„ iak mówi dobry *La fonten* (*La Fontaine*): chcąc, żeby w tym gatunku mogło nas co ieszcze zajmować, trzeba, żeby się do tego przywiązywała iakowa społeczności pamiątka, sami już nie możemy sobie dostarczyć, samotnośé nam ciéży, i czuiemy potrzebę owego to z drugimi obcowania, które, iak mówi Horacy „*dwóm przyjaciółóm w cichych szeptach długie skraca wieczory*„

Nie wyszedłem iednak z Tivoli, pókim nie odwiedził domu szanownego naszego Rymopisa. Domék ten stał naprzeciw *Villi Mece-*

rosa. Tam on czynił ofiary „*floribus et vina*
„ *genium memorem brevis aevi* [a]. Zabudowa-
nie nie mogło być obszerné, ponieważ po-
łożenie to na samym jest brzegu doliny; ale
widać, że było należycie zewsząd osłonio-
né, i że, choć szczuplé, bardzo było wy-
godné. Z sadu, który był przed oknami do-
mu, odkrywa się oku niezmierná kraiu ró-
wnina; prawdziwe schronienie poety, które-
mu mało potrzeba, kiedy umie użyć i tego
nawet, co nie jest jego własnością „ *spatia*
„ *brevi spem longam reseces* „. Wszystko atoli
zważywszy można śmiało wyznać, iż nie
tak byłoby trudno zostać filozofem, i jakim
się mianował Horacy. Miał dom w Rzymie,
dwa folwarczki na wsi, to jest, jeden w U-
tyce, drugi w Tiwoli. Spisał z przyjaciół-
mi winko, od Konsulatu Tulliusza jeszcze
zaległe, i mógł z poufałością mówić do pierw-
szego, władcy świata, Ministra „ Nieznam
„ ubóstwa, i mam wszystkiego w potrzebę;
„ gdybym jednak żądał jeszcze czego, Mece-

a) Kwiatóm i winu umysł krótkiego wieku
pamiętny.

„nasie, nie odmówiłbyś mnie zapewne. W tym
stanie rzeczy można wyśpiwywać Lalagę,
wieńczyć skronie Mirtem, zapiąć nudy Fa-
lernem, a troski do rozniesienia po świecie
polotnym wiatróm oddawać.

Przepędziłem dzień prawie cały w wspa-
niałym domie niby wiejskim, *Villa d' Est*,
jest to iedno z miéysc tego gatunku, które
choć nowo założone, może atoli zastanowić
każdego, pomiędzy nawet tylu starożytnými,
które po Konsulach i Cezarach pozostały.
Nie mogłem się dosyć nasycić pięknými wi-
dokami, które dają się z miéysca tego po-
strzegąć. Dołem rozciągają się ogrody, pla-
tanami i cyprysami zasadzone, dalej idą szcząt-
ki domu Mecenasasa, położonego na brzegu
rzeki *Anio* (a). Z drugiéj strony rzeki na po-
chyłości podnoszącego się coraz wzgórkę,
wznosi się gáj starych drzew oliwnych, toż
przy nim reszty *Villi Warra* (b) i nieco da-
leń wlewo, na piękny równinie, pokazują

(a) Dziś Tewaterone.

(b) Warrus, który na czele legionów w woj-
nie z Germanami zabity.

się trzy góry *Monticelli*, *San-Francesco* i *San Angelo*; a między wierzchołkami ich widać zdaleka wierzchołek starożytnego *Soraktu*; kończy widzokrąg między zachodem i południem, *Monte - Fiascone*, *Rzym*, *Civita-Vecchia*, *Ostia* i *Frescati*, okryte Tuskulańskimi iodłami; zwracając się wręście ku *Tivoli*, obwód cały wielkiego tego okręgu kończy się górą *Ripoli*, zajęta dawniej domami Brutusa i Atyka, na dole zaś domem z ogrodem *Villa Adriana*, ze wszystkiemi iey rozwalinami, któreśmy wyżej wspomnieli.

Wśród tych rozmaitych, wpadających w oko przedmiotów, widać bieg *Teweronu*, który wpada do Tybru: można śledzić go okiem, aż do mostu, przy którym wznosi się grobowiec familii *Plotia*, nakształt niby wieży budowany. Wielki gościniec Rzymski pokazuje się tu znienacka, i ciągnie przez przyległe pola. Jest to starożytną drogą *Tyburtyńską*, pełną niegdyś po obu stronach grobowych pamiątek, które teraz rozstąwione, nakształt piramid, stogi siana zastępować, i iakoby naśladować zdają się.

Nepodobna prawie znaleźć gdziekolwiek

indzię widoków, więcej podziwienia sprawujących, i tak mocné wzniecać mogących wzruszenia. Nie mówię tu o Rzymie, którego wieże dają się stąd postrzegać, a który sam ieden za wszystko może wystarczyć; wspominam tylko o innych pamiątkach, które się w téj okolicy znajdują. Tu Mecenaz, opływający we wszystko, z powolnego niszczenia, to jest z nudy, życia swęgo dokończył. Warrus opuścił piękne té brzegi, aby pójść krew swą wylewać na błotach dzikiej Germanii. Kassius i Brutus porzucili to przyjemne ustronie dla zakłócenia oyczyzny. Pod temi wyniosłemi iodłami dyktował *Cycero* Tuskulańskie swoje badania. Adryan tą przyległą doliną wody nowego *Peneusza* wprowadzał, imię, przyjemność i pamiątkę doliny *Tempe* do miéysca tego przenosząc. Nie daleko źródła, *Solfatara* teraz zwanego, *Królowa Palmiry* smutnych dni swoich dokończyła w niewol. W tych *Albunum* gęstwinach, *Król Latinus* wzywał *Fauna* porady; tu *Herkules* miał swę świątynią, a *Sybilla* *Tyburtyńska* dawała swoje wyroki. Tam znowu góry dawnych *Sabinów*, równiny starożytne-

go *Latium*, ziemia *Saturna* i *Rhei*, kolebka złotego wieku, opiewanego od wszystkich prawie poetów; toż rokoszne równiny około *Tyburu* i *Lukretylli*, których piękności gieniuszowi Francuskiemu do wydania były przeznaczone; bo z pod pędzla tylko *Pusena* (*Poussin*) i *Klaudyusza Lotaryńczyka* znaiomé.

Kiedy się oglądam na porozrzucané po stoliku moim karty przestraszam się ogromnością moiego do ciebie listu; byłoby atoli tysiąc ieszcze rzeczy, o których ci donieść byłem powinien. Tak np. nie wspomniałem ci o podróży moiéy do *Neapolu*, *Zstępowaniu* do otworów *Wezuwiusza*, *Wybieganiach* do *Pompei*, do *Kapuy*, do *Kaserty*, do *Solfatary*, do ieziora *Awerneńskiego*, do groty *Sybilli*; wszystko to nie byłoby ci obojętném zapewné, atoli opisanie miéysc tych, na których tak wiele pamiętnych zaszło wypadków, złożyłoby gruby tom, a ia tu list piszę nie dzieło.... *Bywáy zdrów.*

J. K.

V.

OPISANIE ANATOMICZNE
SERCA KOKIETKI.

Tłumaczenie wolné z włoskiego P. Pignotti.

Płci piękna, lubé kobiety! iezeli kiedy, opisując zwyczajné waszé skłonności, zabiłem czytelnika, pewny iestem, że nie tylko niebrałyście tego za złé, ale owszem sameście się nie raz naśmiały: gdyż nigdy nie poilem żółcią pióra mego w wytykaniu osób, lub rażeniu delikatności waszély; chciéycie równie i teraz oddać chęcióm moim sprawiedliwość; i wierzcie, że náyżywszém zawsze będzie moiém pragnieniem starać się, abym się wam podobał.

Dla dogodzenia iednak niektórym, co pisma moje zbyt drobnými i letkiemi sądziły, chcę was zaiąć dzisiáy ważnym i wyższym nieco przedmiotem. Dziwicie się i wierzyć nie chcecie? ale raczcie tylko zaszczyć mnie pilną waszą uwagą; będę mówił.. o Anatomii.

Czułé piękności! niech was mój zamysł nie trwoży; nie zasmucę bynáymniej pięk-

nych oczu waszych, odrażającym rozplatanych części ciała ludzkiego widokiem; i nie obrażę delikatnych uszu wymawianiem barbarzyńskich słów, po które nie było czego w dalekie kraie jeździć, ażeby twardém ich brzmieniem dręczyć siebie i drugich.

Pewny Doktor, dawny mój przyjaciel, zaprowadził mnie, przed kilką dniami, do wielkiej iednej sali, gdzie biegły Nauczyciel Anatomii, miał okazywać publicznie rozbiór serca młodej i pięknej kobiety. Młoda ta osoba, w ciągu całego życia, w żądach i czynach swoich, náydziwacznięszé okazywała skłonności. Kochała dziś, kogo nienawidziła wczora; toż nie długo rzucała tę skłonność dla innego znowu przedmiotu. Miotając ją gwałtowné zawsze uczucia, czyniły podobną do morza, które raz spokojné zefirów powiewém głąskané, wnet znowu, burzliwými rozkołysané wiatrami, ustawicznie postać swoją odmienia.

Jak tylko zgromadzili się ciekawi, wszedł poważny Nauczyciel, w długiej czarnej to-dze, z oromną peruką, i szerokimi na nosie okularami, a wzięwszy wrękę chirurgiczné

narzędzie, z surowém do koła wéyrzeniem; interesującą swoją rozpoczął dyssekcją.

Uważał naprzód z pilnością, czyli dla utrzymania ciągłego, między sercem a językiem związku, nie było między niemi nerwowego iakiego połączenia, i czyli, iak częsté przysięgi młodej dámy zapewniały, zachodziła zgodność iakową, między dwoma temi głównemi życia narzędzami; po próżnych atoli usiłowaniach zmuszony był z pewnością wyznać, iż żadného cale nie było.

Winienem w tém miejscu ostrzedz, iż za dwa chirurgiczném szukadłem odkrył i odznaczył pierwsze drogi serca; natychmiast okazały się tysiączne włókna, które w rozmaite układając się wiązki, płatać się i mieszać się razem zdawały. Rozbierając je z pilnością, dostrzedz można było, iż iedné z nich były skrócone, drugie przedłużone; a tak, gdy iedné pobudzały do ruchu serce, drugiego natychmiast wstrzymywały. Zgodzili się iednomyślnie przytomni, iż to właśnie było przyczyną dziwacznych rzutów serca naszey kokietki, które tyle za życia ich dziwiły, i które równano częstokróć do wypu-

szczonéy na powietrze racy, co błakając się po rozlegléy przestrzeni, rozmaicie ruch swój odmienia; toż wzniośszy się wspaniale, rzuca się nagle to w prawo to w lewo, aż nareście z traskiem zagaśnie,

Materyá, czyli massa nieiaká, z którój serceto utworzoné było, zdawała się miękką i lekką; widać w niéy było tysiącé drobnych otworów, czyli nieiakich czczości, które przechodziły wskrós. przez środkowé iego warszty; podobné do pęcherzyków, w roślinach niektórych znaydowanych. Na każdéy z tych warszt ukazywały się licznych iéy kochanków obrazy, té atoli tak lekko rysowané były, że samo dotknięcie ze wszystkiém' ie ścięrało. Można ie było przyrównać do owych plám, które niekiedy od pary wilgotnéy na kryształe lub marmurze pozostáią.

Zabawny był widok, który dziwaczny ten zbiór náysprzecznějších między sobą figur sprawował. Palestranciki, Labbusie, pomieszani razem z Jenerałami, Sowietnikami, Xiążętami i Mieszczanami. Gdy już wszystkie warszty serca rozwiniętémi zostały, Nauzyciel odkrył nam nareście część iego náywa-

żniéyszą, to jest, środék. Co była rozumiecie za postać części téy, o którój nikt dotąd dokładnego nie miał wyobrażenia?.... Oto całkiem była pustá; tu atoli postrzegać się dawały cienie, nakształt chińskich, które, z niesłychaną szybkością, iedné po drugich, oczóm się naszym przesuwaly. Były to: *Dyademy*, korónki, karéty bombe [*bombes*], ubiorki, wstażki, słowem: wszystko, za czém się tylko młodá ta dama za życia swégo ubiegała. Niech mi będzie wolno przyrównać ten ucieszny widok do zabawek dziecinnych, iakie miewaią zwykle z owéy czarnoxięzkiéy latarni [*la lanterne magique*], którą cudzoziemskie włóczęgi, w długie zimowé wieczory, w ludniéyszych miastach, grosz od pospólstwa wyludzaią. Widać tam: miasta, wsie, woyska, potop, zwierzęta, Adama, Bonapartę, Suwarowa, słońce xiężyc i t. d. Wszystkie té przedmioty zachwyciają lud pospólity i dzieci, dla tégo szczegulniéy, że szybkością błyskawicy przemiiiają, i że żadnego z nich zostawić długo nie można.

Nauzyciel zbliżył potém serce, przedmiot pilnégo swego szperania, do palący

się przed zwierciadłem świecy; natychmiast przyległe żyły wzdymać się zaczęły, i dał się słyszeć szelest, do westchnienia podobny, iakie wydaie częstokroć pierś lekliwéy lecz czułéy pánienki; wraz zaś potém postrzeżono wyraźnie małą, lekką kulkę, która w dym się zamieniając, znikła niebawnie w powietrzu.

Zapomniałem ieszcze ważnégo iednégo postrzeżenia, iż sэрce to zanurzone było w nieiak mś płynie przezroczytym, i zimnym, utrzymywanym w miékkiey owéy powłoce. Płyn ten zebrał z troskliwością Nauczyciel, i w rurce szklanney zatrzymał.

Znaiomy zapewne czytelnikom naszym wpływ powietrza atmosferycznégo, na płyn w ciepłomierzu zawarty. Owoż ten, co utrzymywał serce młodéy naszéy osoby, podobné czynił prawie skutki, z tą tylko różnicą, że nie powietrze, iak w tamtym, dzielność swoię na niego wywierało, ale chcąc go poruszyć trzeba było w rozmaity sposób zmieniać otaczające go przedmioty. I tak: gdy człowiek rozsądny, skromny, poważny przystępował, płyn ten natychmiast na dno opadał

padał, właśnie, iakby się chciał od nich uchronić przeciwnie, kiedy młody iaki modniś nadchodził, płyn cisnął się w górę gwałtownie i zaledwo szyyka z korkiem utrzymać go zdołała. Kiedy doswiádeczenie to powtarzano w zgromadzeniu młodych pki oboiéy osób, gdzie roszosz i wesołość panowały, płyn ten, nakształt wody wrzącey, w ustawicznym zostawał ruchu, i tak był czułym na każde powierzechowné wrażenie, iż dość było zbliżyć modną iaką wstążkę, piękny stroik, nymniéyszą zgoła bagatelę, aby go całkowicie poruszyć.

Chciałem koniecznie nabydź cudownéy téy rurki, i prosidém towarzyszącego mi przyjaciela, aby ią mógł dla mnie, za iakąbądź cenę zakupić, ale Doktor mój rozśmiał się szczerze z ciemnéy moiéy prostoty, i zapewnił, że wszystkie młode kobiety śmiało można za podobné ciepło czyli trzpiotomierze poczytać.

Nie mogę wierzyć, aby mój przyjaciel miał słuszną do sądzenia tego przyczynę; pewny iednak iestem, iż się znayduie wielu tak złośliwych i niesprawiedliwych, iż

wady kilku kobiet, gotowi cały płci przypisywać. Y tak np. śmieją twierdzić, że całe szczęście swoje zakładają na naśladowaniu świeżo rozwiniętych kwiatów, które na pierwsze pogłaskanie zefirka lekkomyślnym motylom wdzięki łona swego otwierają. Jeśli by jednak miało to być prawdą, czemu ja zgoła nie wierzę, iż serce, większą części kobiet nurza się nieustannie w płynie owym tak zadziwiającym i lekkim; iakiéż nie warté byłyby pochwały takié, a mógłbym ich wiele naliczyć, które, wzniosłszy się nad pospolite zwyczaje, do licznych wdzięków, któremi je obdarzyło przyrodzenie, liczne ieszcze cnoty przyłączają.

VI.

P O E Z Y A

Ostatnie słowa umierającego Katona.

Prawdęs wyrzekł Platonie, dusza nie umiera;
Bóstwem żyje, i w bóstwie istność swą zawiera.
Skąd té wielkie uczucia, iesli nie od Boga,
Ta wzgarda dóbr nikczemnych, ta zniszczenia trwoga?
Gdy mnie wszystko porywa w przyszłą wieków głę-
bią,

Stargam łańcuch, którym mnie świat i zmysły gnębią.
Rzucając zwłóki, które ziemi oddać mamy,
Niebo i wieczność swoje otworzą mi bramy.
Wieczności! ty nas cieszysz, i przerażasz razem,
Swiatłość, ciemność i przepaść są twoim obrazem.
Czem? gdzie iestem? i gdzie mnie wyższa moc uniesie?
W jakiém nieznaném miejscu i świata okresie
Okropna chwila śmierci duszę moję stawi?
Ten duch, co się sam nie zna, gdzie się znowu zjawi?
Jakaż mi przyszłość losie gotujesz wątpliwy?...
Ale iest Bóg, nie będzie Kato nieszczęśliwy.
Jest Bóg, a my iesteśmy ręki iego dzieła,
Ta w sercu prawém obraz iego wycisnęła.
Pomści się krzywdy, kara występnych nie minie,
Ale iakże, i kiedy, i w jakiéy krainie?
Tu cnota we łzach ięczy, zuchwałóść ją tłoczy,
Niewinność pod toporem zbrodni we krwi broczy.

Wszystko dąży za szczęściem ślepém i niestałym,
Nieszczęsna ziemia zda się być bezbożnych działem.
Dość już z ciasnego tego czas wyniśdź więzienia,
Uyrzę cię prawdo wieczna! a uyrzę bez cienia,
Jasność twoja niebiańska tu się nam ukrywa
Bo życie snem jest tylko, który śmierć przerywa

K. B. W.

Do mowy oyczystéy.

Szacowny spadku! co raz droższy wiekiem,
Dziedzictwo, co nam matki dały z mlékciem,
Wślawionych przodków pamiątka wieczysta,
Do ciebie, Mowo, chcę pisać oyczysta!

Jako Minerwa, z myśli narodzona,
Twórców twych do nas przeniósł znamiona;
Duch ich wyniosły, do iarmá niezdolny,
Kres ci zamierzył obszerny i wolny.
Z jch synów wzięłaś mnogie ozdoby spadki,
Siostry przewyższasz jednę z tobą matki,
Grubé gdzie ciężar gniecie niewolniczy,
Kwitniesz, gdzie naród swobody dziedziczy.

Zawsześ bogatá, czyli zdobisz sztuki,
Czy mędrzec swoje tłumaczy nauki,
Służysz igraszkom, z pięknych Polek ręki
Te wzięłaś, które same mają wdzięki.
Na równe teraz płakać mamy ciosy,
Jedne twe zawsze i oyczyny losy,

Kiedy ta kwitła pod wolności cieniem,
Wślawialiśmy się orężem i pieniem.
Lecz, kiedy wspólną oplakuiem stratę,
Otwórz mi przodków mych składy bogatę,
Tych nam przynajmniej chciwość na dostatki,
Zabytków drogiéy nie zabierze matki.

A kiedy pieklów połączone iędze,
Chciały iéy życia słabą przerwać przedze
Czyńmy szlub, że iéy drogie dla nas szczątki,
Mowy, do wiecznéy przeniesiem pamiątki
By, gdy szczęśliwsze od oyców potomki
Obalin domu zjednoczą ułomki;
Z obcych odmętów i napływu czysté
Zródło wymowy znaleźli oyczysté.

Lipiński

Skutki czulego i nieczulego serca.

Nie żyje ten, kto serca swojego nie czuje,
Kto szczerégo kochania nie doznał słodczy,
Zadna go w pierwszych myślach swoim nie policzy,
Mártwy na pustym świecie czeze miéysce zajmuję.
Cierpi, próżne są iego stękania i bolé,
Zadna ła z pięknych oczu nie spływa na rany,
I, kiedy ani kochá, ani jest kochany,
Sam przywyka powoli niedbać o swą dolę.
Przeciwnie: co za szczęście, kto się tém pochłubi,
Ze podżywszy, ma na co obéyrzec się mile,
Ze słodkie w miłym związku przepędziwszy chwile,

W téy, co kochała, ieszcze má tę, co go lubi.
Starość przyjemna czułéy młodości iest darem,
Kto serca doznanégo má miłe zapasy,
Ich przypomnieniem żyje, i orzeźwia czasy,
Zeszły moment następnych staie się wymiarem.
Bo gdy się sercóm takim chwilé miłé wspomną,
Słodycz ta stanie czasém za roskosz przytomną.

B u r i m e (*Bouts - rimes*) *

Poranki. (*Południe.* (*Wieczorem.*
Kochanki. (*Przecudnie.* (*Wzorem.*

Wiosenne życia pędzimy *poranki*,
W obłudach tylko na łonie *kochanki*,
Ambit pogodné zachmurza *południe*,
Falszywym blaskiem uwodząc *przecudnie*;
Náyczęściéy potém drzymiem nad *wieczorem*,
Noc, i iuż niczém, tych wierszyków *wzorem*,

Wielh...

Toż innéy ręki

Biegał Anték po łące przez cztery *poranki*,
Chcąc uwić świeży bukiet dla swoiéy *kochanki*;
Ledwo co go dokończył, nadeszło *południe*;
Aż kwiat, co się rankami wydawał *przecudnie*,

(*) Tak nazywają wiersze, składane na dane ury-
wkoworymy, których trzeba ciągłą iaką myślą dopełnić.

Przeięty skwarem słońca, usechł przed *wieczorem*,
Kwiat ten piękności iest *wzorem*.

K.....á.

Toż innéy ręki.

Chcę mieć dla siebie *poranki*,
Wieczor dla moiéy *kochanki*,
Dla przyjaciela *południe*,
Tak przeplatané *przecudnie*,
Ranki, południe z *wieczorem*;
Będą szczęśliwości *wzorem*.

K....i.

Ponury. (*Miłośna.* (*Wzroku.*
Natury. (*Wiosna.* (*Roku.*

Gdy me serce uważam i czas ten *ponury*,
Ośmiélám się odezwać do Twórcy *natury*.
Za co iuż niknie dla mnie obłuda *miłośna*?
Za co kwitnie, tak krótko, w polach naszych *wiosna*?
Za co obok przy szczęściu boiaźń, że się *zmieni*?
Czyż latu, by bydz słodkiém, potrzeba *iesieni*?
Odéym na starość życie, uymiy zimą *wzroku*!
Nie chcę patrzeć na lody ni serca, ni *roku*.

Wielh...

Toż innéy ręki.

Czy słońce świecić będzie, czy obłok *ponury*,
Zasłoni, na czas iaki, przyjemność *natury*,

Skoro nas tylko skłonność iednoczy *miłośna*
Zawsze dla nas pogoda, zawsze będzie *wiosna*.
Nic naszey pomysłności na moment nie *zmieni*.
Ni upały wśród lata, ni deszcz w *wiesieni*:
Bo w naszym słodkim związku, w naszym czułym
wzro'u
Znáydziem przyjemność życia w każdej porze *roku*.

K....á.

Toż inney *ręki*.

Gdyś dla mnie oziębiona, obraz to *ponury*,
Zasepione w miesiącach zimowych *natur*.
Lecz znowu, gdy się zwróci twa minka *miłośna*,
Zdaie się w każdej porze kwitnąć dla mnie *wiosna*.
Busiak twój słusznie letnim upałem się *mieni*,
A plód dowcipu frukta oznacza *iesieni*.
Tak więc w twoim dowcipie, buzi, mince, *wzroku*,
Znáyduię bezprzestannie cztery części *roku*.

K.....i.

Cudzoziemcy, w kraju naszym osiedli, którzyby
pisma swoje umieszczonemi mieć chcieli, mogą ie
w jakimkolwiek bądź europeyskim ięzyku prze-
syłać, a Redakcyja za wierne ich tłómaczenie zare-
cza. Każda praca pierwszemi przynajmniéy li-
terami imienia Autora oznaczona będzie, wyią-
wszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimien-
nie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz
o utaienie własnego prosił nazwiska.

Dla zrównania okrągłego roku i zeyścia się z zwy-
czayną porą abbonowania żurnalow, prenumerata odbierać
się będzie w terażniéyszym 1806, na miesiący tylko, czyli
numerow 9, i te ciągle, iak dotąd, przy końcu miesiąca, od
Kwietnia 1806, do Stycznia 1807, wychodzić będą. Cena
prenumeraty na miejscu w Wilnie rubli srebnych 6, z pocztą
rubli 9.— Do przyymowania prenumeraty na Gubernią Wi-
jeńską JP. Kazimierz Kontrym Adjunkt Uniwersytetu, zaś w
siedmiu dalszych Wydziału tegoż Imperatorskiego Wileńskiego
Uniwersytetu Guberniach, iakoto: Mińskiéy, Podolskiéy,
Wołyńskiéy, Kiiowskiéy, Mohilewskiéy i Witebskiéy, WWJP
Prefekci Gimnazyów, czyli szkół miéysce Gimnazium Gu-
bernskiego zastępujących, uproszeni będą; równie iak w
Warszawie. WWJP. Leśniewski i Wyżewski Redaktorowie
Gazet— w Krakowie JP. May, w Lwowie JP. Pfaff
w Poznaniu JP. Krzysztofowicz Bibliopole, toż Dyrekcyja Gazet
w Głównym Wileńskim Pocztańcie.

M A T E R Y E

W TYM TOMIE ZAWARTE

Karta.

- I. O Stanie Nauk w wieku średnim - - 107.
II. O Literaturze polskiéy *ciąg dalszy* - - 136.
III. O Prawie które mają Obywatele Pro-
wincyi składających dawną Polskę
szynkowania miodu, wódki, go-
rzalki - - - - - 162.
IV. List P. Szatobrian [*Chateaubriand*]
do Przyjaciela - - - - - 189.
V. Opisanie serca Kokietki - - - 213.
VI. Poezya
Ostatnie słowa *umierającego* Kato-
na - - - - - 221.
Do mowy *oyczystéy* - - - - 222.
Skutki czułego i nieczułego serca - 223.
Bourine [*Bouts-rimés*] - - - 224.

DZIENNIK W I L E N S K I

ROKU DRUGIEGO

1 8 0 6.

MIESIĄC WRZESIEŃ

w W I L N I E

u Józefa Zawadzkiego Typografa
Akademickiego